Nr 33

1934



Pardubice — Skok przez rów „Taxis".

JEŹDZIEC i HODOWCA

Jeździec i hodowca

33

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

TREŚĆ Nr. 33:

ROK XIII — WARSZAWA, DN. 20 LISTOPADA 1934 R.



Powrót z biegu myśliwskiego w Garwolinie.

A. Spindler

Racja bytu konia

(Dokończenie)

Nikt nie widział nigdy woźnicy, zmuszonego do poszukiwania w najbliższej wiosce porcji siana lub owsa, by koń mógł ruszyć znowu w dalszą drogę, — widzimy natomiast codzień automobilistów w rozpaczliwej pogoni za litrem benzyny, której kategorycznie żąda unieruchomiony motor.

Jeżeli pewna formacja samochodowa, z powodu braku materjałów pędnych, nie może rozpocząć działań w chwili decydującej, obojętnem jest prawdopodobnie dowódcy, czy musi przypisywać swą bezsilność łodziom podwodnym na dalekich morzach, czy jakiejś zwykłej przeszkodzie, odległej może zaledwie o kilkaset metrów, — zamierzony atak nie dojdzie do skutku w obydwu wypadkach.

Niebezpieczeństwo to, nieistniejące w wojnach pozycyjnych, może mieć poważne następstwa w wojnach ruchomych, gdy jednostki są zazwyczaj bardzo od swoich baz oddalone, a śmiała akcja przeciwnika grozi przecięciem komunikacji z tyłami. Formacje konne znajdują na miejscu furaż prawie zawsze, formacje samochodowe — tylko w wyjątkowych wypadkach.

b) **Względy gospodarcze.**

Zależność lub niezależność, różniąca te dwa sposoby transportu z punktu widzenia technicznej strony ich zastosowania — występuje także w dziedzinie gospodarczej.

Ponieważ koń żywi się produktami ziemi, którą sam uprawia — koszt końskiej siły pociągowej odpowiada zawsze wydajności jego własnej pracy. Prawda ta nie podlega dyskusji, co do konia w gospodarstwie rolnem; zniżka cen produktów rolnych pociąga prawie nieuniknienie proporcjonalną zniżkę ceny siana, słomy i owsa, udział więc konia w wydatkach folwarku pozostaje niezmienny.

Podobny, jakkolwiek mniej bezpośredni i widoczny, stosunek obserwujemy w dziedzinie transportów handlowych oraz przemysłowych. Spadek cen fabrykatów jest najczęściej konsekwencją uprzedniego obniżenia cen produktów rolnych, które naogół bywa istotną przyczyną zmiany konjunktury, gdyż zdolność nabywcza ludności wiejskiej decyduje przeważnie o poziomie rynków. Jeżeli zniżka cen ziemiopłodów nie poprzedza zniżki cen fabrykatów — musi po niej niebawem nastąpić. A więc koszty końskiej siły przewozowej w handlu oraz przemyśle są jaknajściślej związane z cenami towarów, które koń przewozi. Spadek kosztu transportów konnych przewyższa prawie zawsze równoczesną zniżkę cen towarów, zapewniając nawet danemu przedsiębiorstwu dodatkowe zyski.

Ogólny spadek cen znajduje natomiast tylko dosyć słaby i spóźniony oddźwięk w przemyśle samochodowym i odnośnych gałęziach produkcji (materjałów pędnych, opon, etc.), na czem cierpią wszyscy, używający mechanicznych środków przewozowych, w chwili bowiem, gdy jest jaknajbardziej wskazane ograniczenie wszelkich wydatków, — ponoszą nadmierne koszty, łatwe do uniknięcia przy użyciu koni.

Dwie przytoczone uwagi dotyczą, coprawda, tylko pojedyńczych wypadków, które, w sumie, mogą jednak potężnie oddziałać na ogólny kurs wymiany i na gospodarkę krajową.

5. BRAK RÓWNOWAGI RYNKÓW ŚWIATOWYCH — NASTĘPSTWEM MOTORYZACJI

Kwestja różnicy środków utrzymania konia i motoru, jako sił przewozowych, ma jaknajściślejszy związek z obecnym kryzysem światowym, który trwać będzie tak długo, dopóki równowaga między obu sposobami transportu nie zostanie należycie ustalona. O ile nie ulega wątpliwości, że wstrząsy, spowodowane przez wojnę i jej następstwa, są przyczyną obecnego marazmu — o tyle jasnym stał się również fakt, że przesadny rozwój motoryzacji wybitnie zaostrza przebieg kryzysu.

a) **Oddziaływanie mechanizacji środków pociągowych na gospodarkę rolną.**

Przed wynalezieniem motoru równowagę produkcji rolnej zapewniał podział wszystkich ziemiopłodów pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem. Od chwili pojawienia się motoru liczba koni zaczyna gwałtownie maleć, a duże ilości owsa, jęczmienia, kukurydzy, siana i słomy nie znajdują zbytu.

Rolnicy nie pozostawili, oczywiście ziemi swojej odłogiem. W miarę możności sieją oni zboża tam, gdzie dawniej wschodziły owies, jęczmień lub kukurydza, zaś na ziemiach, albo w warunkach klimatycznych, niesprzyjających podobnej zamianie — zwiększają liczbę krów lub nierogacizny, stąd też olbrzymia nadprodukcja zboża, masła i słoniny, a w rezultacie — katastrofalny upadek tych najgłówniejszych rynków, od których przedewszystkiem zależy równowaga światowej wymiany. Rolnicy są zrujnowani wszędzie, o ile nie korzystają ze specjalnej ochrony, — nie mogą więc nic nabywać. W wypadkach ochrony — drożyzna artykułów spożywczych przybiera chorobliwe rozmiary, gdyż środki na zapewnienie rolnikowi produkcji bez straty pochodzą z zasobów narodowych. Wszyscy odczuwają wówczas skutki ogólnej drożyzny życia i niewspółmierność zarobków z poziomem, który by pozwalał kontynuować, względnie — rozpocząć przerwany eksport.

b) **Oddziaływanie na rynki skór i mięsa.**

Rynek skór został również bardzo poważnie dotknięty, bo przemysł samochodowy używa wyłącznie lekkiej skóry, zastępując ją zresztą coraz częściej przez imitację. Wyrób uprzęży, przeciwnie, wymagał wielkich ilości materjału. To zmniejszenie pobytu na skóry znalazło pośredni, lecz poważny oddźwięk w kursie mięsa. Jeżeli skóra traci wartość, rzeźnik musi powetować stratę na cenach mięsa, płaci więc mniej producentowi, lub żąda więcej od konsumenta. W ten sposób cena wołowiny (gdyż wół dostarcza głównie skóry na uprzęże) zależy w znacznym stopniu od mniejszej, lub większej, motoryzacji transportów danego kraju.

Konsekwencje te są szczególnie dotkliwe dla państw, pozbawionych materjałów do fabrykacji mechanicznych środków przewozowych, muszą bowiem sprowadzać je z zagranicy, wywożąc kapitały, podczas gdy własne produkty rolne nie znajdują podobnych rynków zbytu.

c) **Konieczność utrzymania i rozpowszechnienia końskiej siły pociągowej**

Gdyby nawet równowaga pomiędzy obu sposobami przewozu została nareszcie ustalona, nie możnaby poprzestać na obecnem rozpowszechnieniu końskiej siły pociągowej, lecz należałoby jeszcze wywalczyć dla niej szersze pole, ponieważ od tego zależy w znacznym stopniu dobrobyt rolnictwa. Minęły już dawno czasy, gdy ziemia nie mogła zaspokoić wszystkich potrzeb człowieka. Głód nie nawiedza dzisiaj krajów cywilizowanych, wydajność ziemi przewyższa ludzkie potrzeby pożywienia, odzieży etc.

d) **Przetwarzanie ziemiopłodów w siłę pociągową koni.**

Problemat rozwoju rolnictwa znajdzie rozstrzygnięcie we wzmożonem użytkowaniu produktów rolnych, jako surowców, przeznaczonych dla przemysłu, lub do wytwarzania energji. Konsumcja przemysłu zależy już nie od przyczyn fizjologicznych, lecz wyłącznie od zdolności nabywczej, rosnącej równolegle z dobrobytem rolnictwa. **Przetwarzanie ziemiopłodów w siłę pociągową zwierząt stanowi część programu,** której realizację warunkuje rozpowszechnienie koni.

6) DODATKOWE KORZYŚCI UŻYWANIA KOŃSKIEJ SIŁY POCIĄGOWEJ

Sprawy, które chcemy teraz omówić, są w porównaniu z już poruszonemi — drugorzędne, mimo to jednak zasługują na uwagę. Nie usiłujemy przez nie dowieść absolutnej racji bytu konia w gospodarce światowej, tłomacząc tylko, czemu i w jaki sposób używanie końskiej siły pociągowej przynieść może znacznie większe korzyści, niż używanie motoru.

a) **Nawóz koński — a urodzajność gleby.**

Motor nie jest organicznie związany z przyrodą. Powstaje on z połączenia różnych materjałów, pochodzących z różnych miejscowości; pracę swą wykonywa tylko przy pomocy produktów, dostarczonych z innych jeszcze okolic. To, co konsumuje — ulatniając się w powietrzu, — ginie. Koń przeciwnie: żywi się produktami gleby, które w pobliżu wyrosły, ziemi też zwraca część swojego pożywienia.

Materjały pędne, które przeszły przez organizm motoru, — giną w atmosferze; furaż, który przeszedł przez kiszki konia, — zasila ziemię w formie niezbędnej dla jej urodzajności. W Nowym Świecie ziemia nadzwyczaj szybko jałowieje, w Starym uprawia się ją już od setek, a czasem tysięcy lat, zawsze z coraz lepszymi wynikami.

Bydło, owce i nierogacizna nie zapewnią same naszym ziemiom całej niezbędnej ilości nawozów organicznych. Bez koni byłoby więc znacznie mniej nawozu, a ziemia urodzajna dzięki trudom naszych ojców, stałaby się dla przyszłych pokoleń jałową.

b) **Zaleta podzielności zaprzęgów z technicznego punktu widzenia.**

Druga, niezaprzeczalna, przewaga konia nad motorem polega na tem, że jeden koń reprezentuje pewną ograniczoną, lecz dla większości robót bieżących dostateczną, ilość energji, którą wszakże można zwiększać dowolnie, zaprzęgając po kilka lub kilkanaście koni naraz. Samochód ciężarowy i wogóle motor jest przerastającem często potrzeby nagromadzeniem niepodzielnej energji, która nie może nam służyć inaczej, niż całą swą pełnią.

Szczegół ten ma duże znaczenie w rolnictwie: wielkie prace, jak orka lub żniwa, nie są bowiem jedynemi, które zatrudniają siłę pociągową. Wymaga jej również praca lżejsza: siew, pielenie, bronowanie, drobne transporty. Otóż motor, zużywając w obu wywypadkach jednakową sumę energji, zużywa jej w drugim ponad potrzebę, co powiększa koszty danej pracy. Zaprzęg konny pozwala uniknąć marnotrawstwa siły, gdyż skład jego można zmieniać dowolnie, począwszy od zaprzęgu w pojedynkę, a kończąc na dwunasto lub wielo-konnym.

Z drugiej strony, o ile część motoru czy podwozia ulegnie zepsuciu — maszyna staje, natomiast w zaprzęgach kilkukonnych bardzo łatwo zastąpić kulawe zwierzę, a nawet, w razie potrzeby, obejść się bez niego, nie przerywając bynajmniej pracy. Jeżeli na wojnie granat zmiażdży koło lub inną ważną część zmotoryzowanej broni — staje się ona odrazu całkiem bezużyteczną. Tymczasem o ile armata lub jaszcz straci parę, czy nawet czwórkę swoich koni — nie ulega przez to unieruchomieniu; pozostałe konie same, albo z pomocą innych zaprzęgów, zastąpią skutecznie poległych towarzyszy.

c) **Zalety podzielności zaprzęgów z oszczędnościowego punktu widzenia.**

Należy się również liczyć z wysokością sum, wydatkowanych na zakup środków przewozowych oraz pociągowych. Jeśli ma nadejść chwila, gdy rolnik lub przedsiębiorca nie znajdzie żadnej innej siły, poza traktorem i samochodem ciężarowym, będzie on musiał zwlekać ze swem kupnem, aż uzbiera potrzebną, zawsze znaczną, sumę. Przeciwnie, używając koni, nabywa stopniowo, w miarę możności, jednego konia po drugim i rozporządza w końcu siłą, równą sile najpotężniejszych motorów. Unika też niebezpieczeństw kupna na raty, które niejednokrotnie zmusza do spłacania długu na całkiem innych, niż przewidywane, podstawach, o ile np. wartość zbiorów uległa w międzyczasie zniżce.

Kupno koni, a nawet zwiększanie ich ilości, jest jeszcze mniej ryzykowne i pociąga jeszcze mniejsze wydatki jednorazowe, jeżeli właściciel sam hoduje swe konie. Poza kosztami stanówek, względnie — kupna źrebiąt, nie ma już wtedy żadnych innych wydatków gotówką, łatwiej więc mu zachować niezależność finansową.

Wreszcie, nie potrzebujemy chyba dodawać, że zdolność rozrodcza, którą obdarzyła konia natura, pozwala mu się rozmnażać, czego nie dokaże nigdy motor!

d) **Praktyczne korzyści z inteligencji konia.**

Pozostaje nam jeszcze do omówienia kwestja natury wyższej, niż względy techniczne lub czystego wyrachowania, mimo to jednak zdolna również wyrazić cyframi pewną przewagę konia nad motorem. Chodzi mianowicie o inteligencję i pamięć.

Przyjrzyjmy się woźnicy, którego obowiązkiem jest codzienna, systematyczna dostawu towaru stałym odbiorcom. Po pewnym czasie koń przystaje sam we właściwych punktach, sam też dąży i zakręca w kierunku wskazanym, pozwalając swemu panu wydawać towar z większą szybkością, niekiedy nawet — bez opuszcze-

nia kozła. Całkiem inaczej się ma z maszyną. Przy każdem zatrzymaniu kierowca musi wysiąść i wsiąść ponownie, by ją uruchomić, chyba, że mu dodano pomocnika, co przysparza dużych kosztów przedsiębiorstwu.

Wszędzie, gdzie zestawiono z całą ścisłością wzajemny stosunek kosztów dostawy konnej i samochodowej — porównanie wypadło na korzyść koni; dotyczy to, naturalnie krótszych dystansów, nie przekaczających 40 klm. dziennie.

Przewaga końskiej siły pociągowej jest tem większa, im liczniejsze i dłuższe są przystanki, o ile bowiem częste zatrzymywanie i uruchomianie przyśpiesza zużycie motoru, o tyle koń wypoczywa na każdym postoju, co mu pozwala potem dłużej pracować.

W polu, czy w lesie dzieje się podobnie i koń służy nietylko wysiłkiem swych mięśni, lecz również swą inteligencją i pamięcią. Posiada on przedziwną zdolność spostrzegania, zwłaszcza nocą, rzeczy, budzących nieufność, umie przytem zwrócić na nie uwagę jeźdźca, lub woźnicy. Iluż żołnierzy, w czasie wojny, zawdzięcza ocalenie czujności wierzchowca! Jasnem jest, że motor nigdy nie odda podobnych usług swojemu mechanikowi.

e) **Wpływ środków pociągowych na życie społeczne.**

Nie powinniśmy zapominać, że kwestja transportów wywiera znaczny wpływ nietylko na gospodarcze, lecz i na społeczne życie kraju.

Celem jaknajoszczędniejszej wytwórczości przemysł zatrudnia swą obsługę w specjalnych budynkach fabrycznych, a lokować ją musi we wspólnych blokach mieszkalnych. Zaprzęga on większość swoich robotników do automatycznej pracy przy maszynach, rezerwując dla specjalistów stosunkowo nieznaczne miejsce.

Przewóz konny, odwrotnie, ma wszystkie zalety decentralizacji i rzemiosła w ich najlepszej formie; konie, zarówno jak niezbędne dla wyżywienia koni artykuły, są produktami wytwórczości niezliczonych gospodarstw rolnych; hodowca, kowal, rymarz, siodlarz — każdy w swoim zakresie uważany być może za artystę, niezależnego i pełnego dumy z doskonałości swojej pracy. Powinniśmy życzyć, by zawodom tym, ani na wsi, ani w mieście, nie zabrakło nigdy adeptów.

Motor przyczynia się do proletaryzacji i wykolejenia jednostek, koń sprzyja oparciu ich życia na trwałych podstawach i przysparza społeczeństwu drobnych posiadaczy.

Wszystkie te spostrzeżenia oraz wypływające z nich refleksje potwierdzają niezbity pewnik, że koń jest konieczny do życia i dobrobytu narodów. Pozostanie nim zawsze, niezależnie od postępów i udoskonaleń przemysłu samochodowego.

Lecz podobnie, jak istnieje różnica pomiędzy motorem, a motorem, istnieje ona również pomiędzy koniem, a koniem. Chcąc uzyskać jaknajwiększą wydajność pracy konia i skutecznie współzawodniczyć z automobilizmem, — nie wystarczy mieć dobry, nawet bardzo dobry materjał, trzeba jeszcze używać go w taki sposób, aby każdy koń znalazł odpowiednie zastosowanie, pracę, w której oddać może największe usługi.

Należy przeto uwzględniać z praktycznego punktu widzenia różnorodność typów koni, dzieląc je według uzdolnień oraz możliwości, na zupełnie odrębne kategorje.

O przeszkodach i ich nazwach

Od kilku lat znikły prawie z użycia mutry, kuplungi i propellery, zastąpione zupełnie skutecznie przez nakrętki, sprzęgła i śmigła. — Nawet poczciwy reumatyzm zamienił się na gościec. — Dlaczego do tej pory pokutuje nietylko w gwarze jeździeckiej, ale i w prasie, propozycjach, sprawozdaniach i t. p. opendich, stacjonata, oxer i cała masa nazw, pisanych i wymawianych najprzeróżniej i najzupełniej dowolnie. —

Czas, w którym Polski Związek Jeździecki przystąpił do rozpowszechnienia sportu konnego, do wciągnięcia młodzieży szkolnej, wiejskiej i wogóle najszerszych mas, wydaje mi się szczególnie dogodnym do wszczęcia dyskusji na temat ustalenia polskich nazw dla przeszkód i typów przeszkód.

Wyobraźmy sobie dziarskiego Krakusa, jak rozprawia o opendich'ach i oxerach.

Jeżeli championat konia zastąpiliśmy wszechstronnym konkursem (dlaczego nie próbą?) konia wierzchowego, a hunter show pokazem konia wierzchowego, zastąpmy czemprędzej jakimś polskim słowem stacjonatę i oxer. —

Duże usługi oddadzą tu jak zwykle źródła ludowe. — Zacznijmy od ogrodzeń. — Wszystko co plecione to płot. Wszystko co z żerdzi poziomych, to przegon (nazwa stara i ładna), wszystko co z pionowych żerdzi lub desek to parkan. Reszta to wogóle ogrodzenie. — Zatem sprawa stacjonaty może być łatwo i wyczerpująco rozwiązana bez użycia dźwięcznego włoskiego wyrazu. —

Oxer to „ścieżka" między ogrodzeniami. Szlaban to rogatka, jak wszędzie, albo zapora, jak na P. K. P. —

Co się tyczy dublbarów, triplbarów katrbarów i tak dalej, ile koń pokryje barów, możnaby je wszystkie nazwać przegonem pochyłym, który mają naśladować. Ilość drągów w tym wypadku na charakter przeszkody nie wpływa. —

Czy się nazwy przyjmą?

Przegony, ścieżki, zapory i t. p. przyjmą się napewno bardzo prędko pod warunkiem, że będziemy przeszkody stylizować, a nie karykaturować.

Jeśli czasem zbudowany na zawodach oxer przypomina wszystko za wyjątkiem ścieżki między płotami, to wina ustawiającego, który jak artysta sztuki zdobniczej przesadził w stylizacji. — Jeśli komuś brak pomysłu, lepiej zamiast nadużywać farby i dziwnego kształtu przystawek, przejechać się kilka godzin koleją i pilnie patrzeć przez okno — wzory przeszkód czekają na każdym kilometrze. —

Wtedy rozumiejąc, że dublbar z płotów to ścieżka między płotami nierównej wysokości, nie będzie musiał zawodnik a zwłaszcza widz nieuświadomiony zastanawiać się, co wyobraża triplbar z płotów.—

Albo poziomy krzyż z drągów wysoki na 1.30 mtr. (autentyczny).

Albo oxer ze szlabanów (a co w środku — chyba nie kolej żelazna).

Albo szlaban przed lub za bankietem (co on zamyka?).

Czyby nie było dobrze, by Polski Związek Jeździecki odniósł się do jeźdźców, szczególnie wojskowych, depczących drogi całej Polski na manewrach, by podali w formie rysunków z wymiarami ciekawe i typowe dla danej okolicy ogrodzenia, mury, wały, rowy, przekroje drogi, bramy, przełazy i t. p. i wszelkie z nich kombinacje. — Po zebraniu napewno bogatego materjału mógłby P. Z. J. wydać rodzaj poradnika ilustrowanego dla organizujących zawody. —

Konkurs na spolszczenie obcych nazw da też napewno dużo materjału.

Jan Mickunas.

„Meetingi popularne"

I JAKIE ZMIANY W NICH CHCIAŁABY WIDZIEĆ MŁODZIEŻ SZKOLNA.

Celem Meetingów popularnych organizowanych przez P. Z. J., jest przedewszystkiem ułatwianie jeźdźcom cywilnym i młodzieży szkolnej brania udziału w konkursach o mniejszych wymaganiach technicznych. Jednakże niektóre z tych meetingów, albo podobne im konkursy, organizowane przez Kluby Jazdy Konnej, mające ten sam cel—propagandę sportu konnego wśród szerokich warstw społecznych, odbywają się w czasie kiedy młodzi jeźdzcy rekrutujący się z pośród młodzieży szkolnej, zajęci są nauką, a więc nie mają zupełnie czasu na przygotowanie konia częstokroć do piewszego swego publicznego występu. Jeszcze mniej sposobności do jazdy konnej, a cóż dopiero mówić o przygotowaniu konia, mają ci wszyscy, którzy nieraz o kilkaset kilometrów oddaleni są od swego domu i swego wiernego towarzysza przygód wakacyjnych — konia.

Czyby więc P. Z. J. nie mógł wydać odpowiednich zarządzeń, aby niektóre z tych meetingów i to w różnych okolicach, odbywały się w czasie, kiedy młodzież przebywa w domu i będąc wolną od nauk ma czas poświęcić się przygotowaniu konia, do tak ważnego dla niej występu publicznego.

Młodzież szkolna mieszkająca w Sandomierskim, Kieleckim i Lubelskim nie ma zupełnie możności brania udziału w meetingach popularnych, gdyż takowe, w tych okolicach, odbywają się w czasie jej pobytu w szkołach. (Kielce 29.30, wrzesień, 1 październik, Górki — pow. Sandomierski 6 październik i Lublin 20, 21, 23 październik).

Wielu tych młodych jeźdźców, którzy chcieliby wypróbować swe siły z innymi, zmuszeni są do wycofania się z tej próby, gdyż nie mają środków materjalnych na wyjazdy na meetingi popularne, odbywające się w czasie wakacyj, jednak w miejscowościach daleko oddalonych od ich miejsca zamieszkania.

Jeżeli więc ten stan rzeczy będzie w dalszym ciągu trwał, to napewno „młode pokolenie", które w późniejszych latach ma bronić sławy polskiego jeździectwa, już i tak poważnie zachwianej w ostatnich latach przez szereg niepowodzeń nietylko na hippodromach zagranicznych, lecz także i w kraju, niepodoła tym obowiązkom bez przygotowania, które mogłoby zyskać na „meetingach popularnych".

Gdyby więc P. Z. J. przesunął terminy poszczególnych meetingów na czas wakacyjny, możemy się spodziewać, że przyniosą one oczekiwane rezultaty i dostarczą nam młodych jeźdźców zapoznanych już z warunkami i wymaganiami konkursów.

Przypuszczać także możemy, iż wówczas nie zdarzyło by się, aby do całych zawodów został zgłoszony tylko jeden koń, co o ile jest mi wiadomem, miało miejsce na zawodach zorganizowanych przez Sandomierskie Koło Sportowe w połowie września.

Życzeniem młodych jeźdźców jest więc, aby w przyszłym roku P. Z. J. i te małe niedogodności zmienił, a wtedy napewno „meetingi popularne" będą cieszyły się większą popularnością wśród młodzieży szkolnej i możliwie, że ukażą nam jakiś młody talent, który w przyszłości bronił będzie barw Polski i najdalej sięgającej sławy polskiej kawalerji.

Tadeusz R.
„Młode Pokolenie".

Św. Hubertowy bieg myśliwski za lisem w 1 p. strzelców konnych

Stary Bardysz lubił ruch
Był do konia jeszcze zuch
Lubił z harty latać w pole
Przypominać swe swawole
I sąsiadom dawać wzór.

W ładnym wierszu p. t. „Tręzlowe" dał nam Syrokomla wzór szlachcica, którego sława — między panami bracią — nie urodzeniem nie fortuną, nie urzędy — jeno koniem a chartem stała.

Dziś inne czasy. Konstytucja 1921 roku pozbawiła nas szlachty, wielkie wojny 1914 — 1921 — konia, a zwarjowane tempo życia dzisiejszego — wszelkiej nadziei na wskrzeszenie dawnych, zprosta uczciwych końskich czasów.

Ale, jak konstytucja pozbawiła nas szlachty tylko na papierze, tak i gorączka życia dzisiejszego nie wypruła nam posiadanej z przyrodzenia żyłki końskiej.

Stare przysłowie, że: „żołnierz na dobrym koniu sławy i chleba nabywa" również swej aktualności nie straciło. Wojsko narodowe, chluba kraju naszego, stosując wszelkie najnowsze środki mechaniczne — nie zapomina o koniu.

Sława konia polskiego, który ongiś sławne imię rycerzy polskich w szeroki świat nosił, nadal w szeregach naszych szwoleżerów, ułanów i strzelców konnych istnieje i, da Bóg, długo istnieć będzie.

Zmieniły się coprawda czasy. Wojny, nie daj Bóg, jeżeli zdarzą się, to na wzajemnem zdaleka mordowaniu się polegać będą. Dawnej fantazji przy śmiertelnem zwodzeniu harców — napewno nie zobaczymy. Ale zato posłuchajmy, co mówi Janusz Wilatowski, w książce p. t. „Koń w życiu polskiem", o czasach dzisiejszych:

„Wjeżdżając bezszelestnie limuzyną pod portyk Watykanu czy Kwirynału, — dzisiaj nie będzie poseł Rzpltej gubił pozłocistych podków końskich na rzymskim bruku ku uciesze tłumów i podziwianiu całego cudzoziemskiego dworu".

„Nie będzie, jak dawniej „piórnie a dworno" książe Zbaraski, Fredro, Koniecpolski, Wiśniowiecki, czy Firley budził podziw niezrównaną dystynkcją chodów swego ogiera, wspaniałością pańską świetnego jeźdźca, kiedy jako zaszczytny przedstawiciel Rzpltej będzie jechał ulicami Stambułu, Wiednia, czy Paryża".

„Inne warunki. Nowe zdobycze techniki. Nowe życie!"

„Zato w słońcu francuskiej Riviery, Paryża, Rzymu, New-Yorku, w mglistej słonecznej poświacie Londynu — błyśnie podkowa konia polskiego, kiedy wraz ze zwycięskim jeźdźcem, w zgodnym wysiłku ćwiczonych muskułów, zawisną razem nad przeszkodą w imponującym cudzoziemcom skoku."

„Tam to na oczach przedstawiceli wszystkich narodów świata, po otrąbionym jeźdźców polskich zwycięstwie, na maszt sportowego triumfu wydźwigną wówczas obce, a często nam nieprzychylne ręce, barw Państwa Polskiego i tysiączne dłonie uderzą w oklaski dla wiecznie żywej w naszym narodzie jeździeckiej fantazji."

Leon Kon

Kielce

Od 29 września do 2 października trwał VI-ty tegoroczny Meeting Popularny Polskiego Związku Jeździeckiego, przeprowadzony w Kielcach przez Sandomierskie Koło Sportowe, przy współpracy Koła Sportu Konnego 2 Pułku artylerji lekkiej Legjonów.

Organizatorzy, jak ze strony S. K. S., na czele którego jako prezes stoi p. Andrzej Karski oraz panowie August Łempicki, Karol Wickenhagen i Juljan Leszczyński, tak i ze strony artylerzystów, pracę których reprezentowali ppułk. Alikow, mjr. Zielonko, por. Komorowski, por. Parelo i inni, włożyli dużo serca i szczerych chęci, aby nadać zawodom odpowiednio poważny charakter, a całość ozdobić zdrową i niewymuszoną atmosferą sportową.

Zmontowanie meeting'u, gdy organizatorzy nie są w stanie dysponować stałym aparatem wykonawczym jest niesłychanie trudne. Wiedzą o tem wszyscy, którzy choć raz z tem mieli do czynienia.

Wstępnym krokiem do prac organizacyjnych jest podział funkcji pomiędzy poszczególnymi wykonawcami. Przewidzieć i ściśle zaznaczyć granice tych funkcji, które wciąż się zazębiają nie zawsze jest możliwe. Teoretycznie przewidziane granice w praktyce nie koniecznie przylegają jedna do drugiej. Powstają często luki. I wówczas, gdy wykonawcy traktują swe obowiązki tylko ze strony formalnej, „urzędowo", uparcie trzymając się swych wąziutkich ramek pracy, powstaje nieład, od którego cierpią przedewszystkiem zawodnicy. Nie jest to zjawisko rzadkie, bo wciąż się widzi takich wykonawców, którzy nic wspólnego z jeździectwem nie mieli i idea jego szerzenia jest im obcą.

Wkraczanie w cudze działy również nie jest wskazane, ale, gdy się ma w mózgu nie „urzędowanie" tylko, lecz cel ogólny,— wytwarza się ten takt subtelny, który wskazuje wykonawcom, jak odpowiadać na pytania współzawodników i jak załatwiać ich



P. Tadeusz Gniazdowski na „GRYMASIE", hod. wł.

prośby, żeby nie czuli się, jak w jakimś biurokratycznym gmachu, gdzie interesant z niesmakiem upokorzenia, chodzi od woźnego do woźnego.

W Kielcach było wręcz przeciwnie. Na każdym kroku chęć załatwienia każdej sprawy, uprzejme wyjaśnienie, przyjazny uśmiech, harmonja pomiędzy organizatorami, bo każdy z nich poczuwał się do obowiązków gospodarza i uważał się za kolegę, innych organizatorów.

Poza oficjalnym programem P. Z .J., propozycje S. K. S. zawierały jeden konkurs otwarty w skokach przez przeszkody (ogólna suma nagród 1.000 zł.), jeden bieg na przełaj (600 zł.) i jeden „Point to Point" (600 zł.).

Co do gonitw typu „pont to point" (od punktu do punktu) zapatrywania nie są u nas jeszcze dokładnie skrystalizowane i na tem traci ich wykonanie.

Gonitwy te najlepiej jest wykorzystywać, jako przygotowawcze zawody do biegów na przełaj. Poza ćwiczeniami w jeź-

---

Tak, ale żeby ta fantazja jeździecka zbierała triumfy dla narodu naszego, musi być powszechną, musi być wiecznie żywą w jak najszerszych szeregach społeczeństwa.

Dlatego też 1 pułk strzelców konnych mając na uwadze propagandę szlachetnego sportu konnego, prowadzi od szeregu lat ożywioną działalność „końsko - sportową".

Praca ta prowadzona systematycznie, według zgóry nakreślonego planu, dzieli się na roczne okresy. Przyczem każdy okres, czyli rok sportowy, rozpoczyna imprezą par excellence dżentelmeńską: biegiem myśliwskim św. Hubertowi poświęconym.

By dać możność uczestnikom wzięcia udziału i w innych biegach, w dzień św. Huberta organizowanych, tegoroczny bieg odbył się wcześniej, w dniu 27 października.

Rozesłane „wici" sprawiły, że na start, w dzień św. Sabiny, do szlachetnej pogoni za lisem stanęło: 13-tka, szczęśliwa, amazonek, 9-ciu jeźdźców cywilnych, autoramentu narodowego i cudzoziemskiego, 30-tu towarzystwa, a jak dziś mówią: oficerów i podchorążych rezerwy, oraz 22-ch oficerów, z pod znaków pułku. Razem poważna, jak na jednego lisa, ilość 74-rech jeźdźców.

Dowódca pułku, pułkownik Zakrzewski, znany zagończyk, sam, niczem ów Mickiewiczowski Wojski, wypatrzywszy zawczasu w Grajdolskiej puszczy lisi „matecznik" — całą dostojną jeźdźców gromadę naprzełaj, na lisa poprowadził.

Kto dobrze, zwłaszcza teraz, w stulecie Pana Tadeusza, przestudjował roździał o łowach, ten wie, że do takiego matecznika po różach nie jedzie się.

A więc najpierw trzeba było walczać łąkę, wprawdzie nie „tysiącem strumieni" obronną, lecz jednym, zato dwakroć drogę zagradzającym. Potem natrafiono „na wielki wał pniów, kłód, korzeni". Tam znów rowy, a dalej co krok czyhają, niby wilcze doły, małe jeziorka, trawą zarosłe napoły."

Nicto! — Jak chorągwie hussarskie Wiedeńskiej potrzeby idąc w sam środek obozu tureckiego druzgotały wszystko po drodze, tak i ta animuszem myśliwskim podniecana czereda — pędziła naprzód, ku matecznikowi, zwalczając zapamiętale wszelkie przeszkody.

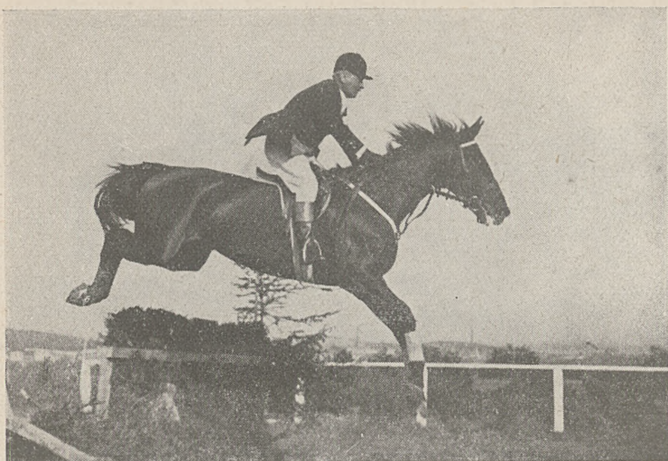
Biedne lisisko, ani się spodziewało w jakim tempie śmierć do niego pędziła. A wszystko za przyczyną dowódcy wyprawy, który znając Grajdolską knieję niczem własną kieszeń — śmiało prowadził do celu na swoim wszystko — biorącym Nogacie.

Jeszcze jedna zapora, ostatni wysiłek i... znaleźli się myśliwi w „mateczniku!"

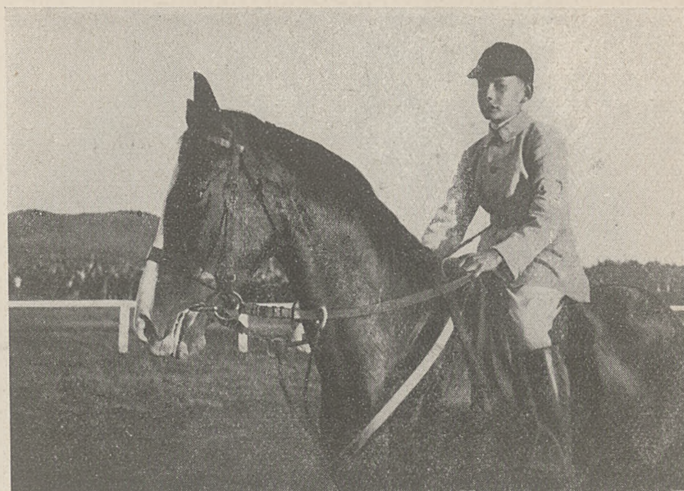
Tu dopiero wszczął się ruch! Całe pędzące co koń wyskoczy towarzystwo nie bacząc na żadne płci, stanu, urzędu, wieku i przodkowania różnice, a dysząc jedynie zapałem myśliwskim— bezapelacyjną śmierć lisowi wróżącym — rozbiegło się po mateczniku w poszukiwaniach za lisem.

„Widzę, że się przed tymi ludźmi nikt nie ukryje, chybaby w niebie" — słowami Leopolda, arcyksięcia Austrji, wyrzeczonemi o lisowczykach — myślało biedne, choć dumne z takiej ilości zacnego przeciwnika, lisisko."

Ukryty więc w gęstym krzaku jałowcowym wypatrywał bystremi ślepkami: w czyje oddać się ręce? Kto z tych krwią dyszących jeźdźców, najłagodniejszą śmierć sprawi?



Senjor jeźdźców polskich, p. Wilhelm Schön na kl. „KARABELA" (Liège — Krakowianka), hod. Z. hr. Tarnowskiego.



Władzio Byszewski (11 lat) reprezentant „Młodego Pokolenia".

dzie terenowej w znaczeniu używania konia, wyrabia się tu u jeźdźców początkowy zmysł orjentacji i dostosowania się do terenu, czyli t. zw. „jazdę z głową".

W tym celu, jest najlepiej na samym starcie, wskazać jeźdźcom jeden lub więcej (czem mniej — tem lepiej) punktów w terenie, do których należy dotrzeć, obierając sobie dowolną trasę oraz określić miejsce finiszu. Następuje wspólny start. Kolejność przybycia do celownika decyduje o zwycięstwie.

Wyznaczanie trasy zawczasu, a szczególnie na znanym wszystkim torze, np. wyścigowym, spacza myśl przewodnią „point'ów" i przeistacza je w zamaskowane gonitwy przeszkodowe, lub co jeszcze gorzej, — płaskie.

Jeźdźców w Kielcach nie brakło. Byli wśród nich przedstawiciele Śląska, Wielkopolski, Małopolski, Wołynia, Podola, Warszawy, nie licząc okolic Kielc, Sandomierza, Radomia i t. p. Jak Kielce Kielcami takiego gwiaździsteo zlotu na zawody konne nikt tu sobie nie przypomina.

Kielecki stadjon zasługuje na specjalną uwagę. Jest on rozplanowany na dawnym torze wyścigowym, rozłożonym na płaskowzgórzu, panującem nad miastem. Tor tonie w zieleni okolającego go lasu. Większa część jego powierzchni jest pokryta młodemi świerkowemi zagajnikami. Przed sobą widzimy piękną panoramę: na rozległej dolinie oko obejmuje niemal całe Kielce, a dalej spoczywa na łagodnych konturach gór Świętokrzyskich, zasłaniających dalszy horyzont.

Organizatorzy postąpili zupełnie słusznie nie wycinając ani krzaków, ani chojaczków, miejscami dość gęsto rosnących na torze konkursowym. Przeszkody, ustawione pomiędzy nimi sprawiały wrażenie zupełnie naturalnych, a konie galopowały w takich warunkach, w jakich nieraz by się znalazły, podążając za sforą psów.

Piasczysty teren, gęsty pokrowiec wrzosu i krzaki, początkowo więcej peszyły niektórych jeźdźców, nawykłych do wyrównanych i zadarnionych torów, niż konie, przez nich dosiadane. Szybko to jednak minęło, bo się przekonano, że koń to nie

---

Oczywiście białogłowa! Ale, która? Jak poznać? Wszystkie w spodniach, wszystkie z męskim temperamentem i wszystkie okrakiem siedzą na koniu!

Lis był edukowany, wiadomo swego chowu, ale takiego białogłów męskiego siedzenia na koniu i tak zionących temperamentem niewiast, jeszcze nie widział.

Nie czas jednak było podziwiać fascynujące białogłów postacie, gdy zapach krwi unosił się nad matecznikiem. Tem bardziej, że ilość nieprzetrząśniętych krzaków katastrofalnie zmniejszała się.

Raz kozie śmierć — pomyślało lisisko i zobaczywszy dzielną amazonkę na pięknym szpakowatym arabczyku, z lica której biła moc zalotnie-przyciągająca, wysunął z krzaka koniec swego ogona.

Bystra amazonka ujrzawszy tak ponętny widok zeskoczyła momentalnie z konia i schwyciwszy lisa za ogon z triumfem w górę go wzniosła.

Natenczas kapela pułkowa otrąbiwszy zywcięstwo, na wzór Wojskiego, zagrała marsza św. Huberta.

Wiwat! Brawo! Niech żyje! — takiemi okrzykami witano p. Jadwigę Fabrycównę, która, odziedziczywszy po ojcu — generale — zapał myśliwski i werwę żołnierską, za brawurową jazdę i spryt białogłowski — zasłużone zbierała pochwały.

Hajże na bigos! — podał komendę płk. Zakrzewski. I wnet całe towarzystwo, poprzedzane orkiestrą pułkową, ruszyło stępem ku przygotowanej, w ujeżdżalni, myśliwskiej biesiadzie.

Tam, w trzykroć powiększonej kompanji wesoło i zmyśliwska ucztowano wiwatując na wszelkie biegu okoliczności.

Kto brał udział w biegu, a kto zdolności swe tylko przy konsumowaniu bigosu probował — trudno było ustalić.

Fakt, że z ogólnego gwaru i ruchu, bez zachowania porządku przodkowania, takie wyłowiono na papier postacie: amazonki i panie z sekcji jeździeckiej K. S. R. W. z pp. Biskupską i Czosnowską na czele, przedstawicielstwo podlaskiego klubu S K. z prezesem Sewerynową ks. Czetwertyńską i Marją hr. Grocholską, p. Richard Southard Huestis — sekretarz ambasady amerykańskiej — z p. Koziełł-Poklewskim, p. Björke — sekretarz poselstwa norweskiego, pani de Lawal — z poselstwa szwedzkiego, p. Kałuba — starosta garwoliński — z rodziną, pułkownikowstwo Taubowie, majorostwo Grocholscy, pp. Kowerscy z synem, pp. Popławscy z synem, pp. Rogalscy, p. inż. Rogalska, liczne przedstawicielstwo domu Szwejcerów z p. Tadeuszową Maringe oraz panowie: Romer, Drewitz, Jurjewicz, Korzybski i... reszta zmieszała się w tłumie tak, że więcej nikogo na papier schwycić nie było można.

Choć bigos w pułkowych kotłach warzono — jednak skończył się i towarzystwo po mału rozeszło się po kwaterach.

Wieczorem, zgoła jakby nie po 14-kilometrowym biegu, w odmiennych nastrojach, strojach i zamiarach zebrano się porownie, ale już w kasynie oficerskiem.

Tam kończąc pięknie poczęty i ładnie zakończony bieg myśliwski bawiono się wesoło a uczciwie do samego rana.

Narcyz Witczak-Witaczyński.



P. N. Adamska na kl. „TROJA“ (Libanon—Cattaro), hod. A. Olszowskiego, wraca do wagi po wygraniu „Point to Point Ziemi Kieleckiej“.

roślina cieplarniana, pozbawiona zdolności przystosowywania się do kaprysów przyrody.

Kielecki meeting był dobrym memento, dla tych którzy, jeżdżąc po torach równych, jak stół bilardowy, zaczęli zapominać, że konkursy w skokach przez przeszkody powinny możliwie najmniej odbiegać od natury. Trzeba umieć skakać i na angielskim gazonie i na piasku i w wysokiej trawie i wśród krzaczków, a szczególnie wtedy, gdy wymiary przeszkód nie przekraczają tych, przez które skaczemy, napotykając je w terenie...

Wygodne, kryte trybuny dopełniają zalet toru kieleckiego. Wadą jego jest, choć bardzo dobra, ale czterokilometrowa szosa, stanowiąca odległość pomiędzy miastem a torem. Przestrzeń ta nie może się nie odbijać na frekwencji widzów. Nie było ich zbyt dużo, pomimo, że pogoda sprzyjała bez przerwy.

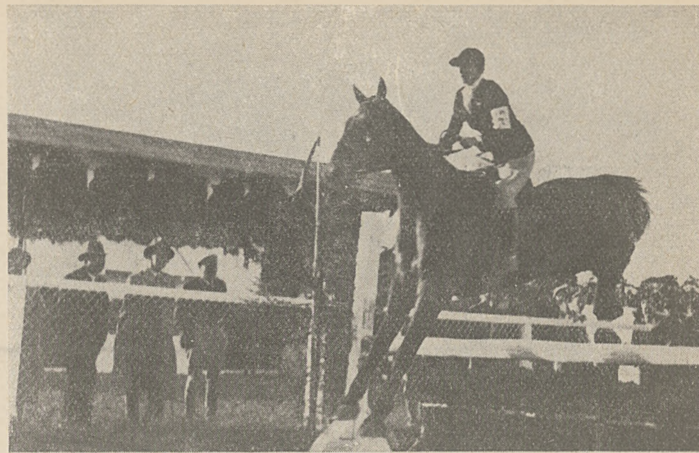
Konfiguracja toru pozwalała na „wyciąganie" parcours'ów, które kilka razy przekraczały 1.000 mtr.

Trasy biegów na przełaj przeważnie były przekładane na torze steeple'owym, gdyż wyjazd poza tor był utrudniony ze względu na nieuniknione przy tem nieporozumienia z właścicielami bliższych gruntów. Wybudowane jednak przeszkody najzupełniej odpowiadały charakterowi, który powinien być zachowany w gonitwach cross'owych. Nie były one łatwe, ale ich profilom nic zarzucić nie było można. Jeżeli się leżało, to nie z winy przeszkód, a z własnej, która najczęściej polegała na tem, że chciano od miejsca do miejsca jechać w imponująco „zabójczem" tempie.

We wszystkich konkurencjach dla młodego pokolenia jeździł walkower'em 11-letni Władzio Byszewski. Jesteśmy pewni, że już na przyszły rok tak nie będzie, gdyż ten dobry przykład roziskrzył zbyt dużo młodych ocząt w trybunach, właściciele i właścicielki których nie dadzą spokoju swoim mamusiom i w niejednym wypadku osiągną swój pierwszy sukces jeździecki, otrzymując pozwolenie na wystąpienie w charakterze dzielnych współzawodników. Mamusi zaś Władzia Byszewskiego pięknie dziękujemy, że pozwolając synkowi jeździć i skakać przyczynia się do zwiększania naszych przyszłych kadr jeździeckich.

Panie N. Adamska, M. Wickenhagenowa i p-na K. Mora-Sielewicz ostro walczyły pomiędzy sobą i każda z nich odjechała z Kielc z kilku nagrodami. Z jeźdźców cywilnych zdobyli nagrody panowie: K. Wickenhagen, H. Strzeszewski, Wilhelm (senjor) i Jerzy (junjor) Schönowie, M. Gutowski, Zb. Sztolcman, T. Gniazdowski, L. Byszewski (senjor), I. Leszczyński i W. Tomecki.

Jeszcze się nie zakończył piękny meeting kielecki, a już niektórzy jeźdźcy zamawiali wagony, aby zdążyć na Meeting Popularny w Baranowiczach. Ruchawka jeździecka tak się rozwielmożniać zaczęła, że nawet i taka odległość jak Kielce—Baranowicze przestała być straszną.



P. Krystyna Mora-Sielewicz wygrywa na „DOMINO“ konkurs dla pań i jeźdźców cywilnych.

Ciesząc się z tego, śpieszymy również do Baranowicz. Po powrocie spotkamy się znowu na szpaltach „Jeźdźca i Hodowcy", aby się podzielić wrażeniami z dalekich Kresów.

BARANOWICZE

Jeszcze świeże były wrażenia zebrane na Popularnym Meetingu P. Z. J. w Kielcach gdy wnet trzeba było rozpocząć wchłanianie w siebie nowych wrażeń na meeting'u baranowickim. Dzieliły je, bowiem, tylko dwa dni.

Legenda stworzyła latającego Holendra, nasze Meeting'i Popularne stworzyły latających meeting'owiczów. Zaledwie zwieziono na tor baranowicki przeszkody, a z Kielc przybyły tu już konie pani Natalji Adamskiej, panów Henryka Strzeszewskiego i Tadeusza Gniazdowskiego. Ani przestrzeń, ani czas, jeżeli nie chodzi o dystansy konkursowe i sztoper sędziego, nie są groźne dla naszych latających meeting'owiczów. Jest to godna naśladowania zawziętość sportowa, a przytem wynagradzana, bo kto wie, czy wymienione trzy nazwiska, do których dołączy się z pewnością nazwisko pana Karola Wickenhagena, nie znajdą się gdzieś u góry spisu, wyszczególniającego wygrane jeźdźców polskich w roku bieżącym.

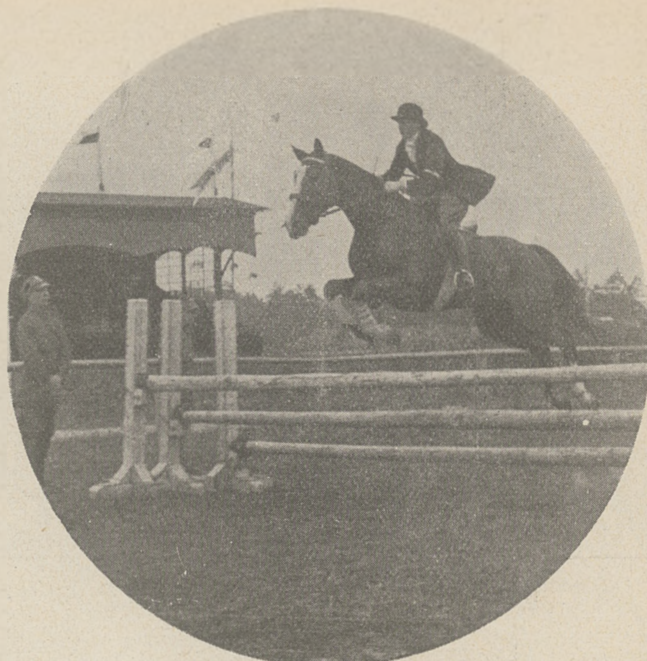
Na dalekich Kresach Baranowicze od szeregu lat są spiritus movens życia jeździeckiego. Tamtejszy Wschodnio-Kresowy Klub Jazdy, pod energiczną prezesurą generała brygady Stanisława Skotnickiego i wiceprezesurą ppułk. dypl. Tadeusza Machalskiego oraz p. Witolda Górskiego oddawna przeprowadza zawody konne w najrozmaitszych miejscowościach, należących do geograficznej strefy jego działalności.



Prezentacja zawodników.



Por. Janusz Poziomski na kl. „Wojownicza" w Konkursie Otwartym.



P. N. Adamska na kl. „Troja" w Konkursie dla Pań.

Do roku ubiegłego klub również działał i jako towarzystwo wyścigowe.

Posiada on w Baranowiczach piękny własny tor wyścigowy. Bieżnia płaska ma w okrążeniu 2400 mtr. Tor steepl'owy, jeden z niewielu u nas, może się pochwalić przeszkodami z naturalnych żywopłotów. I, pomimo, że w roku obecnym sezon wyścigowy został zawieszony, — trybuny i sam tor są otaczane przez klub, nie tracący nadziei na lepsze czasy, wyjątkowo troskliwą opieką.

Plac konkursowy jest rozplanowany wewnątrz toru wyścigowego, tuż przed trybunami. Jest on dobrze zadarniony i równy. W jednem tylko miejscu, na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, nieco wklęśnięty, co ułatwia urozmaicanie parcours'ów wykorzystywaniem pochyłości dla nieszablonowego ustawiania przeszkód.

Gospodarz toru konkursowego, rtm. Kapuściński, nie opuścił tej okazji, tworząc ładne i fachowo opracowane parcours'y.

Pola, przylegające do toru, nadają się dobrze do przeprowadzania biegów na przełaj. Są one urozmaicone, daleko widoczne z trybun, a według kresowych zwyczajów, niezbyt zazdrośnie strzeżone przez swych właścicieli od najazdów zwolenników galopowania w terenie.

Toteż baranowickie biegi naprzełaj naprawdę były prowadzone na przełaj.

Biegi myśliwskie, jako master — prowadził tu rtm. Koszarski, umiejętnie dostosowując szybkość do poziomu, podążającej za nim stawki.

Bieg myśliwski dla młodego pokolenia osobiście przeprowadził prezes Wsch. Kres. K. J., gen. - br. Skotnicki, podkreślając w ten sposób doniosłość sportu jeździeckiego dla młodzieży. Symbolicznym i pięknym był obrazek, godny najlepszego pendzla, gdy generał galopował na czele nieletnich sportsmanów, wśród których był jego syn i córeczka. Za ojcem rozpoczęli oni w tym dniu swe życie sportowe jeździeckie.

Konkursy dla młodzieży ułożyły się tak pomyślnie, że nikt tam nie pozostał bez nagrody. Otrzymał ją i Stach Skotnicki i Stachuś Wickenhagen, a Stefuśka Skotnicka ponadto zdobyła wstęgi honorowe i w konkursach dla pań, będąc wcale nie ostatnią z nagrodzonych amazonek.

Wśród nagrodzonych odnotowaliśmy nazwiska pań: N. Adamskiej, W. Górskiej, M. Meysztowiczówny, E. Meyszowiczówny, M. Brochockiej, M. Zawadzkiej oraz panów: T. Gniazdowskiego, H. Strzeszewskiego i I. Iwanowskiego.

Meeting był rozpoczęty konnym rajdem gwiaździstym do Baranowicz. Nie liczyliśmy dokładnie ilu jeźdźców w nim wzięło udział, ale panie, zdaje się przeważały. Nagradzano za najdalej przebytą odległość. U niektórych uczestników przekraczała ona 200 klm.

Jako całość meeting Baranowicki wypadł bardzo dobrze, a kresowa, szczera i szeroka gościnność, jak „oficjalna", tak i „prywatna" pozostawiła u wszystkich przyjezdnych najmilsze wspomnienia.



Prezes Woł. Kl. J. gen. br. Skotnicki wita przybyłych na meeting zawodników.



Zwycięzcy konkursu szybkości dla pań i jeźdźców cywilnych: p.p. T. Gniazdowski, I. Iwanowski, H. Strzeszewski i N. Adamska.



Fragment z biegu myśliwskiego w Pardubicach przed wojną.

Pułk. Stefan Dembiński

PARDUBICE

14.X. byłem obecny na wielkim steeple chase w Pardubicach. Tradycyjnie od południa padał rzęsisty deszcz, który oszczędził jednak jeźdźców dużej nagrody. Tor, znany z opisów, tego roku był wyjątkowo dobry dzięki pogodnej jesieni — w rowach brakowało wody, a orne pola nie przedstawiały dla koni takiego wysiłku jak w inne mokre lata. Naogół przeszkody są przereklamowane oprócz dwóch, skoku trybunowego t. zw. Taxisowy rów i 3½ metrowej rzeczki przy końcu biegu, nie przedstawiają one jednak nic nadzwyczajnego, aby nie mógł ich pokonać dobry koń terenowy.

Zagadnienie leży w długości trasy i zależnie od roku w ciężkim terenie, walka idzie o wytrzymałość w dystansie i skakaniu (6.400 m. i 26 przeszkód). W tym roku współzawodniczyło 5 koni pełnej krwi z 7 półkrwi, z których dwa plasowały się na drugim i trzecim miejscu.

Warto podkreślić, że zwycięzczyni pełnoletn. sk. gniada Wahne po Lot i Katharina jest urodzona i wychowana u swego właściciela i jeźdźca p. H. Wiese, małego hodowcy w Prusach Wschodnich. Jego jazda zasługuje na wyróżnienie, zwycięstwo w tym pięknym biegu może on zaliczyć do swoich najlepszych, a satysfakcja dosiadania własnego produktu przez siebie przygotowanego jest bezsprzecznie dużą.

Podkreślić trzeba tu również piękną tradycję hr. Zdenka Kinsky'ego, który jako prezes czechosłowackiego Jockey-Klubu, specjalnie się opiekuje Pardubickim torem i co roku wysyła swoją stawkę do startu. Oryginalnością jest tu maść bułana i tak tego roku stanęły do startu 4 bułane i jeden gniady, a czwórka bułanych wiozła oryginalnym melcoache'em startera. Na bułanej klaczy Norma była w siodle hrabianka Brandis, która piąty raz startowała w tej ciężkiej próbie. Gorąca sympatja całej publiczności towarzyszyła dzielnej amazonce w długiej drodze i gdy ostatni płot Norma skakała tuż przy Wahne, napięcie wzrosło niezmiernie, jednak mimo wysiłku musiała ulec pełnej krwi u celownika. Dwóch innych towarzyszy stajni dosiadali francuscy oficerowie porucznicy Cavaillé i Granel.

Oficjalny rezultat głosi:

Wlk. Pardubicki st. ch., 108.000 Kc., 6.400 m., start 14 h. 50".

1. Wahne, płn., Lot — Katherina, H. Wiese (wł) + 2 — 2 = 70 kg.

2. Norma, płn. Zd. R. Kinsky (6) p. Brandis + 4½ — 5 = 65 kg.

3. Harzburgerin, płn., hr. E. Solms (6) Hofman + ⅕ = 66 kg.

4. Upman, płn., (Soldau — Másli) stajnia Hana (33) sztab. kpt. Aubrecht + 5½ = 76 kg.

Bez miejsca: Newa (6) por. Cavaillé + 7½ — 5 = 67 kg.

Neklan (16) por. Granel — 2⅕ = 63 kg.,

nie doszły do celownika Cigyr — szt. kpt. Byczek, Padova hr. Fugger, Rag — Alba,

upadły Clematis — Blazsek, Elfe — von der Groeben, Madeira — nadpor. Dobes.

Czas 12'44", wygrane łatwo o trzy długości, trzeci o 12 długości.

Inne biegi przedstawiały się naturalnie blado oprócz Memorjału Zdenka Kinsky'ego, st. ch. 7.800 Kc. 3.200 m. dla jeźdźców panów, w którym zwyciężył szt. kpt. Aubrecht na Dubar (Nubier — Fabelhaft) przed Dreadnought (Dagor — albo Icy Wind — Deutschland), pod hr. Fuggerem.

Dla Pardubic jest charakterystycznym objawem, że startuje tam b. dużo oficerów, a między niemi widzieliśmy tam świetnych i o żelaznym zdrowiu jeźdźców, którzy kilkakrotnie siadali w siodło. Bezsprzecznie rekordzistą był szt. kpt. Aubrecht, który w tym dniu pokonał dystans 13.600 m. i 64 przeszkody. Kilku zabłąkanych tam Polaków ze ściśniętem sercem przyglądało się tym pięknym biegom, w których brakowało barw polskich. Jest niezmiernie wskazane, aby nasi świetni jeźdźcy w najbliższej przyszłości ruszyli całą ekipą na zdobycie honorowej wstęgi. Nie ulega wątpliwości, że nasze doskonale skaczące i wytrzymałe konie

dadzą sobie radę na tym prawdziwie terenowym torze. Trzeba sobie postawić zadanie początkowo uczestniczenia dla zdobycia praktyki, a zwycięstwo z czasem samo przyjdzie.

Nadmieniam, że Praski Jockey-Klub bardzo się doprasza o udział Polaków i od granicy i z powrotem pokrywa koszta przejazdu.

Tego roku Pardubice obchodziły jubileusz 60-lecia.

Jeździli tam i jeżdżą najlepsi jeźdźcy kontynentu, gdyż zdobycie wstęgi stanowi niebylejaki honor, a przedewszystkiem stanowi o wartości hodowlanej danego kraju. Te względy w pierwszym rzędzie powinny zdecydować o jaknajwiększem poparciu tych, którzy, miejmy nadzieję wyruszą już w przyszłym roku, bronić honoru polskiego konia.

W historji figuruje 7 jeźdźców, którzy dwukrotnie zwyciężyli, a dwóch którzy trzykrotnie stanęli jako pierwsi u celownika. Z koni dwukrotnymi zwycięzcami były Victorja, Lady Anna, Landgraf II i ostatnie dwa lata Remus. Trzeba dodać, że kawalerja czesko-słowacka wysyła co-roku swoich przedstawicieli do startu. Sława ich, to kpt. R. Popler, który już 1923 jako młody ppor. bierze udział w tej próbie i następnie co-roku siada w siodło, a nagrodę wygrywa dwukrotnie w r. 1926 i 1930. W roku 1932 przychodzi drugi do mety i w tymże dniu podczas innego biegu upada z koniem na nieznacznej przeszkodzie tak nieszczęśliwie, że ponosi śmierć na miejscu. Jego pamięci poświęcone jest muzeum w szkole kawalerji w Pardubicach, gdzie znajduje się kilkaset nagród honorowych, zdobytych przez niego na torach wyścigowych i konkursowych.



Z biegu myśliwskiego w Pardubicach.

W Pradze co-roku rozgrywa się duży steeple chase jako Memorjał poświęcony jego pamięci.

Zjazd był bardzo liczny samych samochodów parkujących było setkami, gdyż jest to rendez-vous świata sportowego Republiki.

Wyścigi za granicą



Start w St. Leger w Hoppegarten. Foto: Atlantic — Berlin.

NIEMCY.

St. Leger. — Klasyfikacja najlepszych dwulatków. — Stajnia państwowa. — Kupno klaczy Brioche dla Graditz. — Serja zwycięstw Airolo. — Państwowa akcja pomocy dla hodowców i licytacja na roczniaki. — Serja zwycięstw produktów po og. Oleander. — Niespodzianka w wyścigu dla klaczy. — Elfmeter. Koniec sezonu.

Ostatnia klasyczna próba dla trzylatków **Deutsches St. Leger** (15.000 RM, 2.800 mtr.) zgromadziła oprócz Ehrenpreis'a i kl. Agalire, która już odeszła do stada, elitę niemiecką, a przedewszystkiem czołową trójkę ogierów: Travertin, Blinzen, Athanasius. Wyścig miał przebieg dramatyczny: przed ostatnim zakrętem Travertin mija prowadzącą Schwarzliesel, błyskawicznym rzutem oddala się od reszty koni (100 metrów w 5.6 sek. — tempo najlepszych dwulatków — i to przy końcu wyścigu) i w znacznym odstępie wychodzi pierwszy na prostą. Trybuny szykują się do owacji... Lecz prosta w Hoppegarten, tam bowiem rozgrywano w r. bież. St. Leger po raz pierwszy z powodu zwinięcia toru w Grunewald, jest długa i dużo na niej się może dziać. Widzowie spostrzegają nagle, że Travertin skraca

akcję, a groźna para konkurentów Blinzen i Athanasius zbliża się w potężnym ataku. Poruszenie, emocja. Jeszcze sto metrów i Travertin musi walczyć. Lepszy stayer **Blinzen** ostatecznie zwycięża Traventin'a, ten utrzymuje jednak przewagę ½ dług. nad derbistą Athanasius'em. Czwarty Ebro. Dalej mijają celownik: Pelopidas, Grandseigneur, Horchauf i Schwarzliesel. Czas: 3 m. 1.9 sek. Ż. Böhlke zrobił piekielny rzut na og. Travertin zapewne zbyt wcześnie — stąd porażka; trudno go winić — na 500 mtr. przed celownikiem miał „pełne ręce konia". Ale zapomniał, że w takiem tempie 500 mtr. — to bardzo daleko!

Jakież wnioski z ostatniej klasycznej próby roku? Trójka zwycięskich koni to trójka czołowych trzylatków. Blinzen jest najlepszym stayerem z trójki; Travertin jest najlepszym na dystansie 2.000—2.400 mtr.; Athanasius, mimo że wygrał Derby ustępuje i Travertin'owi i Blinzen'owi, który w Derby, jeśli przegrał to tylko z powodu braku szczęścia.

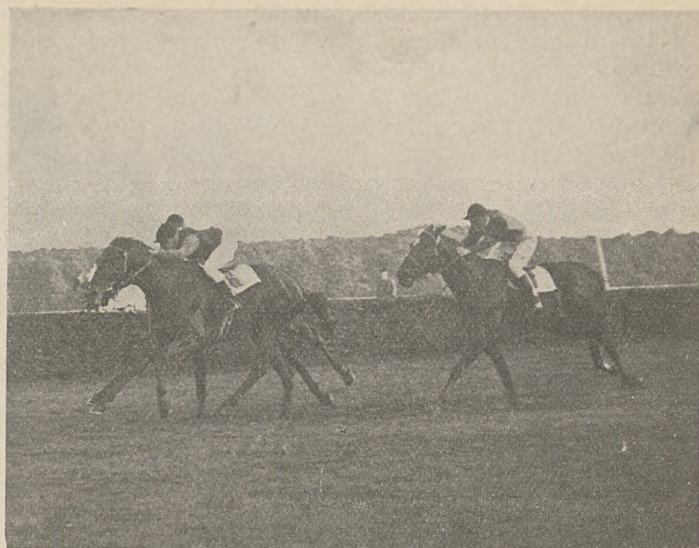
Walki o prymat wśród dwulatków wzięły ostatecznie dość nieoczekiwany obrót. Po zwycięstwie w **Oppenheim Rennen** (10.000 RM), gdzie **Contessina** pobiła swego rywala, ogiera Sturmvogel jeszcze łatwiej niż w Zukunfts R., wydawało się, że jest ona bezsprzecznie najlepszą dwulatką w Niemczech. Lecz w **Ratibor Rennen** (10.000 RM) doznała ona porażki: uległa o szyję klaczy państwowej *Valparaiso*, gdy nieodłączny od wszelkich większych rozgrywek Sturmvogel był o pół długości trzecim. Wielkie pytanie: czy Contessina uległa dystansowi (1.400 mtr.), czy też była trochę przemęczona, czy też Vaiparaiso przy końcu sezonu jest lepsza od niej — pozostanie na razie bez odpowiedzi. Że córka znakomitego francuskiego stalliona Asterus'a może i powinna być lepszą stayerką od Contessina'y, jest bardzo prawdopodobne. — Nie jest to zresztą wielką niespodzianką po wygranej w **Leipziger Stiftungs Pr.** (10.000 RM), gdzie Valparaiso zaimponowała stylem i odrzuciła swą towarzyszkę stajni Liebschaft na trzecie miejsce. Stajnia państwowa zaopatrzona jest w dwulatki niezwykle bogato. Wobec nieobecności czołowej trójki dwulatków z Ratibor R. — kl. **Artischocke** łatwo wygrała **Preis des Winterfavoriten** (nagroda zredukowana do 5.000 RM, dyst. 1.400 mtr.); na drugiem miejscu stanęła przedstawicielka również stajni państwowej — Stromwende, córka doskonałej klaczy wyścigowej Stromschnelle.

Lecz nie na tem kończą się sukcesy dwulatków państwowych, bowiem **Liebschaft** (Aldford i Lovely Naples), pół-siostra szybkiego Lord Nelson'a, była pierwsza w **Kartellrennen der Zweijährigen** w Horst. Coprawda stajnia Graditz mając czwórkę klaczy Valparaiso, Artischocke, Liebschaft, Stromwende — nie posiada żadnego dobrego dwuletniego ogiera.

Najlepsze niemieckie dwulatki kwalifikuję tak:

1) Contessina i Valparaiso, 2) Sturmvogel, 3) Artischocke. Na dalszym planie: Ricardo, Liebschaft, Stromwende, Fiducia, San Michele, Teechen, Vogelfrei, Mamanares, Elfmeter. Bardzo rozumny krok zrobił zarząd stadniny państwowej w Graditz kupując z przeszkodowej stajni i wcielając w poczet klaczy stadnych Brioche, wybornego pochodzenia i dobrej klasy klacz urodzoną w Schlenderhan. Jest to rodzona siostra Blinzen'a i og. Baba, i posunięcie st. Graditz jest pod względem hodowlanym „chwytem" zupełnie uzasadnionym i zręcznym.

Na drabince klasyfikacyjnej trzylatków, w ostatnich tygodniach sezonu, posunął się wysoko **Airolo** (rodzony brat Aventin'a po Teddy i Abbazia po Dark Ronald). Przegrał on coprawda **Graditz R.** (4.000 RM, 2.600 mtr.) do klasowego og. **Ehrenpreis**, jednak później odniósł cztery zwycięstwa zrzędu: dwa bez większego znaczenia, następnie w Kolonji, zdobywając **Robert Görling Pr.** (8.000 RM) zgarnął najcenniejszą nagrodę meetingu zachodnio-niemieckiego, wreszcie tryumfował w **Hertefeld Rennen** (5.000 RM), poważnej próbie dystansowej rozgrywanej w ostatni dzień sezonu na malowniczym torze w Hoppegarten. Wykazał on tam duże zdolności stayera i znaczną poprawę w charakterze (był to koń nierówny i chimeryczny). Wielka to zasługa bardzo rozumnego trenera stajni pani bar. Oppenheim — George Arnull'a. — Okropnie „zagoniony"



Finish w niem. St. Leger: Blinzen bije Travertina i Athanasiusa.
Foto: Atlantic — Berlin.

Grandseigneur, który miał przebłyski prawdziwej klasy, przeszedł haniebnie, a dla Pelopidas'a dystans 3.000 mtr. jest o wiele za długi. A propos og. Pelopidas: jeśli będzie kiedy na sprzedaż, niech nie zapomną o nim ci hodowcy, którym nie zależy na wzroście, a którzy cenią przyziemną, długą sylwetkę, kapitalne nogi, niezwykłą suchość i **gatunek zupełnie prima.** No i 1.000 mtr. w 1 minutę — to też coś znaczy...

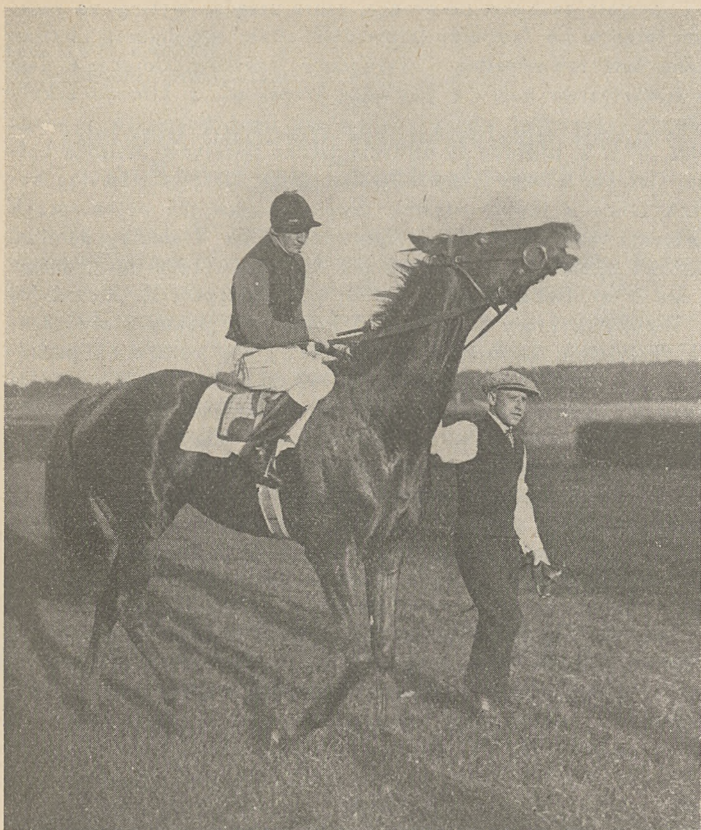
***

Żadne państwo nie popiera tak wyścigów i hodowli jak Niemcy. Na początku roku Min. Rolnictwa **zrzekło się odliczeń od wzajemnych zakładów całkowicie na rzecz towarzystw wyścigowych.** Pozwoliło to, mimo strasznej depresji gospodarczej, nie obniżyć nagród i rozpisane nagrody wypłacić w pełni, a nawet wartość niektórych nagród podnieść. — Obecnie zaś, na jesieni przeprowadzona została w Niemczech doniosła **akcja mająca na celu niesienie pomocy hodowli koni pełnej krwi** — akcja jedyna w swoim rodzaju.

Oto czynniki państwowe z funduszów jakie mają do dyspozycji z opodatkowania bookmacherów przeznaczyły bez ograniczenia kwoty na zasiłki dla hodowców sprzedających swe roczniaki na licytacji w Hoppegarten, na następujących warunkach: hodowca, który sprzedał roczniaka swego chowu na licytacji za cenę która nie przekroczyła 1.000 RM. **otrzyma 30% bonifikaty w gotówce,** hodowca, który sprzedał roczniaka swego chowu za cenę która nie przekroczyła 2.000 RM. **otrzyma 13% bonifikaty w gotówce,** zaś ten który sprzedał roczniaka za cenę do 3.000 RM. **otrzyma 5% bonifikaty w gotówce.** (Wochen Rennkalender Nr. 61 z dn. 8 września r. b.). Wypłata następuje po opublikowaniu rezultatów licytacji w kalendarzu wyścigowym.

Pozatem Ministerstwo Rolnictwa, dla ożywienia licytacji w Hoppegarten, niezależnie od wyżej wymienionej pomocy materjalnej dla hodowców, przeznaczyło jeszcze **pomoc materjalną dla trenerów na następujących warunkach:**

za każdego roczniaka, który zmienił właściciela na licytacji w Hoppegarten lub w dzień licytacji i został na okres czasu od 5 października 1934 do conajmniej 30 marca 1935 oddany do publicznego trenera podlegającego wszystkim obowiązującym przepisom i prawidłom, będzie **wypłacona zapomoga po 300 RM. od sztuki** w ratach miesięcznych. (Wochen Rennkalender Nr. 66 z dnia 27 września r. b.). Ta dwustronna akcja pomocy — sprzedającym i pośrednio kupującym, świadczy o głębokiem zrozumieniu istoty zagadnienia w czasach ciężkiej walki o byt w hodowli, a także podyktowana została myślą zatrudnienia jaknajwiększej ilości służby stajennej w czasie miesięcy zimowych. Akcja ta została jeszcze uzupełniona rozpisaniem wyścigu wartości 8.000 RM., przeznaczonego w r. 1935 dla dwulatków, któ-



BLINZEN (Prunus—Blätterteig), 3 l. og. gn. p. S. A. v. Oppenheim (żok. Printen), zwycięzca St. Leger w Hoppegarten.
Foto: Atlantic—Berlin.

re jako roczniaki zostały sprzedane na licytacji. Jest to odpowiednik gonitwy Poule de Yearlings rozgrywanej corocznie w Deauville.

* *
*

Na rezultat nie trzeba było naturalnie długo czekać. Licytacja w Hoppegarten w dniu 3 października wykazała dawno niewidziane ożywienie i **poprawienie się ceny średniej o 500 mk. w stosunku do roku 1933** — z 1.300 mk. na znośną już cenę 1.800 mk. Ogółem sprzedano 52 roczniaki za 93.800 marek.

Najdroższy był og. sk. gn. Meldereiter po Wallenstein i Menial hodowli E. Bischoff, przedwcześnie zmarłego i szczerze pasjonowanego hodowcy z Mydlinghoven. Stajnia Saxonia kupiła tego ogierka za 6.800 mk. Bracia Rösler zapłacili 6.100 mk. za klacz Selbstvertrauen, pochodzącą z tej samej hodowli. Jest ona czysto angielskiego pochodzenia po Le Voleur (w ¾ brat Solario i Soliloquy po Sunstar). Wobec zwycięstw og. Democrat, syna Soliloquy, w Anglji, można powinszować kupna takiej klaczki, która może być bezcenną klaczą stadną. Następną co do wysokości cenę — 5.700 mk. dała znowu stajnia Saxonia za og. po Graf Ferry i Tasna. Gniady ogier po Wallenstein i Galata poszedł do Wiednia za 5.500 mk. Bracia Rösler w dalszym ciągu nabyli og. po Sisyphus i Hansa za 5.200 mk., a og. Xeranthemum po Tullus Hostilius i Männertreu II za 4.500 mk. Klacz Lebensart po Herold osiągnęła cenę 4.600 mk. (trener H. Nash), a półbrat Oberwinter'a Odenwald po Fockenbach i Oblate poszedł za 4.200 mk. Pięć koni sprzedano w cenie 3.500 do 2.000 mk. włącznie, a 19 w cenie do 1.000 mk. włącznie.

Nagrody za dobry eksterjer otrzymały roczniaki po Sisyphus (2) i Tullus Hostilius (2).

* *
*

Oleander dostarczył znowu serję zwycięskich koni: **Oleander Rennen** (tak jak być powinno!) wygrała jego córka **Schwarzliesel** bijąc zupełnie nieoczekiwanie Ehrenpreis'a — 9 klg. różnicy wagi zrobiło jednak swoje. **Pfalzgräfin** cantrowała w Pr. v. Erkner. Dwaj blizcy kuzyni Mah Jong'a (w ¾ bracia) po Oleander i Maja — 3 l. **Mario** i 2 l. **Manzanares** zdobyli **Pr. v. Emscherthal** wzgl. **Nuage R.** Dwie gonitwy dla dwulatków maiden przypadły ogierowi **Weisser Flieder** i kl. **Wienerin** córce bardzo zasłużonej dla hodowli niemieckiej klaczy Wiener Mädel.

Nieoczekiwany rezultat przyniosła gonitwa dla 3 i 4 l. klaczy — **Hoppegartener Stutenpreis** (5.500 RM), którą wygrała **Irrtum.** Uciekła ona wyczerpanym przeciwniczkom i zwyciężyła Lehnsherrin i kl. Maruka, która wyrwała trzecie miejsce klaczy Schwarzliesel. Jeśli zważymy, że ta ostatnia umiała pobić Ehrenpreis'a i szereg dobrych koni w Oleander R. to staniemy wobec zagadki nie do rozwiązania.

Augias R. zdobył **Janitor**, który okazał się nieprzeciętnym flyerem. Dwulatki stajni pp. Weinbergów nie umiały odznaczyć się bardzo, choć było wśród nich kilka pożytecznych koni jak Fiduzia i Olearius. — **Ebro** z łatwością wygrał **Sachsen Pr.** (.6000 RM.).

Jako bardzo interesujący dwulatek zaczął zapowiadać się Elfmeter, rodzony brat og. Ehrenpreis. Wygrał on kilka wyścigów pod rząd; ostatni jego występ przyniósł mu porażkę, którą wytłomaczono chwilowym brakiem roboty. Sezon wyścigów płaskich w Niemczech skończony.

Komentarzami do całorocznej statystyki zajmiemy się w zimie.

P.

FRANCJA

Czarna niedziela. — Sześciolatek bije dwulatki. — Zwycięstwo włoskie. — Pr. Gladiateur. — Serja gonitw porównawczych. — Dwulatki i handicap. — Ostatnie gonitwy trzylatków i ich klasyfikacja. — Astrophel. — Odporny Kirmusin.

Niedziela, 21 października była chyba najczarniejszym dniem jaki mogli przeżyć francuscy adherenci wzajemnych zakładów. Wypłaty w 6 kolejnych gonitwach dnia były następujące: 180, 135, 63, 502, 312, 173 za 10. Największą niespodzianką (502:10) było zwycięstwo 4 l. ogiera **Cadmus** (Bahadur) w **Pr. du Conseil Municipal** (200.000 fr., 2.400 mt.). Ten wyścig z nadwagami i ulgami wagi jest rodzajem handicapu: faworyt Assuerus niósł 63½ kg. a Cadmus, korzystający ze wszystkich „dobrodziejstw" warunków gonitwy — 54½ kg. Tor był straszliwie ciężki, błoto po pęciny — tem się też przedewszystkiem tłomaczą przewrotne rezultaty dnia. Assuerus urządził na starcie nieprzejednaną opozycję, ruszył z opóźnieniem conajmniej 20 długości i właściwie nie brał udziału w gonitwie. Źle zupełnie biegał Astronomer: wyglądał zresztą nie tyle na przemęczonego co na zniechęconego; mojem zdaniem po wyścigu w Prix Royal Oak należało mu dać spokój z wyścigami. Z dobrych koni najlepiej biegał wytrwały i dzielny Silver Plated trenowany przez Winkfield'a. Kończył on trzeci za Cadmus'em i prowincjonalnym Ortolan'em; gdyby był prędzej znalazł przejście między końmi byłby wygrał prawie napewno. Czas 2 m. 43.2 sek.

Całkowicie nieoczekiwany rezultat przyniósł też **Pr. de la Foret** (75.000 fr., 1.400 mt.) — rodzaj warszawskiej nagrody Fanshave — dla koni dwuletnich i starszych. I tutaj na starcie już straciła wszelkie szanse Corrida. Rezultat gonitwy: **sześcioletni Jus de Raisin** (St. Just — Honeysuckle, ze st. bar. E. Rothschild'a) zostawił za sobą 4 dwulatki, za któremi podążały 3 trzylatki, a dwuletni Prince Asturias stanowił straż tylną. Stary, doświadczony racer dawał sobie lepiej radę z trzęsawiskiem niż młode konie. Prawdziwego respektu nabrałem dla 2 l. Le Cyclone II, który był drugi za pewnie zwyciężającym sześciolatkiem. Bao Dai (Flamingo) był trzeci. Czas 1 m. 29.6 s. Akumulatyw Cadmus — Jus de Raisin, w dwóch głównych gonitwach dnia, musiałby przynieść ok. 12.000:10!

Najdłuższa gonitwa płaska na świecie **Prix Gladiateur** (100.000 fr. 6.200 mtr) stała się łatwą zdobyczą **Prince Oli** (Olibrius) wypróbowanego stayera, który miał jeszcze do pomocy na wszelki wypadek towarzysza stajni L'Indigene. Ten ostatni, mam wrażenie, mógłby wygrać wyścig gdyby Prince Oli zagro-

ziło niebezpieczeństwo. Drugi był Silvano, trzecia Sanquinolette; biegało 8 koni. Pierwsze dwa koła były wolne, a poważnie wzięto się do jazdy dopiero na ostatnich 2.000 metrów, to też zabawa trwała 7½ minut. Jeden ze sportowych sprawozdawców francuskich napisał w poniedziałek po tym wyścigu: „...jedyny na tym długim dystansie wyścig **(na szczęście)...**" Egzaminem do tego wyścigu był **Prix Jouvence,** rozegrany na dyst. 4.800 mtr. Tutaj zwycięstwo odniósł 4 l. **Vasistas** po Sun Myth (po Golden Myth); pod pod wagą 53 kg. pobił on Prince Oli (61 kg.) w czasie 5 m. 58.1 s. Na tym samym dystansie rozgrywana gonitwa im. ks. Lubomirskich w Warszawie w r.b. rozstrzygnięta była w czasie 5:54.

W cennej nagrodzie prowncjonalnej **Grand Prix de Marseille** (300.000 fr. 2.500 mtr.) hodowla francuska doznała „szoku" ze strony zagranicy. Włoski **Partenio,** trzylatek po Cranach, dosiadany przez włoskiego jeźdźca Gubellini'ego, pokonał 4 let. Pantalon'a, 3 l. Mas d'Antibes, 3 l. Birmah i 5 innych koni. Zepsuty Assuerus zachowywał się na starcie jeszcze gorzej niż w Longchamp i ostatecznie nie ruszył wcale.

W **Pr. St. Firmin** (30.000 fr., 1.000 mtr.), wyścigu dla dwulatków, które nigdy nie biegały, często wychodzą konie, które później potrafią odegrać poważną rolę w większych gonitwach. W r. 1933 wyścig ten zakończył się „łeb w łeb": Adargatis, jedna z „deadheater'ek", wygrała w r. b. Pr. de Diane. W tym roku stajnia M. Boussac'a w całości zagarnęła tę nagrodę klaczą **Astronom'e.** Jest to siostra Astyanax'a, który z początkiem roku zapowiadał się na konia klasy a później zawiódł, a więc córka znakomitego Asterus'a i kl. Likka po Sardanapale i Diane Mallory po Nimbus. **Premier Pr. de Automne** był znowu porównaniem dwulatków z końmi starszymi. Zwyciężył syn Asterus'a — **Quorn,** a najbliższym starszym koniem był 4 l. Pantalon (4). Asterus jest dziś na kontynencie chyba najlepszym ogierem i stanowi niezłe źródło dochodu dla M. Boussac'a (nomina sunt etc.). Dąży on do skompletowania dla swego ogiera jaknajlepszego „bukietu" klaczy i ogłosił, że płaci pełne koszta przewozu tu i z powrotem za klacze, które będą przysłane do Asterus'a z Anglji. Po 400 gw. od klaczy, byle co przecież nie przyjdzie. Metoda zupełnie nowa.

Deuxieme Pr. d'Automne, gdzie biegają tylko klacze dwuletnie i starsze, dało zwycięstwo dwuletniej **Reine des Abbeilles** ze stajni bar. Rothschilda. Ta ostatnia córka angielskiego Blandford'a, oraz og. **Skiff (syn Belfonds'a)** zwycięsca w **Criterium de St. Cloud** (40.000 fr.) spotkali się w próbie dla 2 l. młodzieży na dystansie 2.000 mtr. **Pr. de Condé** (30.000 fr.), nie mieli jednak nic do powiedzenia wobec **Finlandaise,** dobrej stayerki i córki stayera Finglas'a, która uprzednio wygrała już dwie dobre gonitwy. Z serji gonitw porównawczych wymienić muszę jeszcze wynik Prix du Petit Couvert, gdzie dobrej klaczy dwulatki **Bao Dai** (Flamingo), Comilon i Asbestos pokonały 3 trzylatki w tem dobrą klacz Macestar.

Dawniej wartościowa gonitwa **Pr. Eclipse** dziś zredukowana do 30.000 fr. była polem do popisu dla syna Teddy — 2 l. og. **Le Gazon.** Dość kompletny obraz wyścigów dla dwulatków zakończymy podaniem rezultatu **Pr. de Newmarket,** handicapu na 1.300 mtr., który wygrała siwa **Peniche** (po Belfonds, który przy końcu sezonu dał jeszcze kilku dobrych zwycięzców) pod wagą 50 kg.

Handicap orjentacyjny dla tegorocznych dwulatków francuskich przedstawia się jak następuje :

Pampeiro	60½ kg.	Le Gazon	56½ „
La Cyklone II	59½ „	Ipe	56 „
Aromate	58½ „	Mesa	55½ „
Corrida	57½ „	Prince Asturias	55½ „
Finlandaise	57 „	Stratosphere	55½ „
Bao Dai	57 „	Dulce	55 „
Tulipier	57 „	Séléne	54½ „
The Nile	57 „	Peut etre	54 „
Clain	57 „		

Societe de Sport de Françe, które urządza wyścigi na pięknym torze w Le Tremblay (arcydzieło sztuki ogrodniczej) dba jak żadne inne towarzystwo o wyrabianie jeźdźców. Corocznie daje to towarzystwo nagrodę pieniężną trenerowi, z którego szkoły chłopcy (apprentis) odnieśli największą ilość zwycięstw w ciągu roku. W r. b. nagrodę tę otrzyma trener Bariller z Maisons Laffite; Chłopcy z jego stajni wygrali ogółem 127 wyścigów (na koniach także z innych stajen); drugie miejsce ma argentyńczyk Torterolo (56 zwycięstw). Rozgrywana w Le Tremblay gonitwa wartości 30.000 fr. **Grand Prix des Apprentis** (2.300 mtr.), dostała się 3 let. **Sultano** (Havresac II) pod chłopcem R. Ricard (ze st. Bariller'a), który otrzymał od komisarzy piękny złoty zegarek. Trzyletnie klasowe klacze pokazały się jeszcze na pożegnanie w **Pr. de Flore** (25.000 fr., 2.100 mt.): Sa Parade zawiodła zupełnie (już późno), Emeraude także, natomiast **Rarity** (Fiterari) zwyciężyła pewnie kl. La Spezzia (córka Rialto), która dopiero późną jesienią pokazała dobrą formę. Synem Fiterari jest również 3 l. og. **Pompidhor.** Wygrał on bardzo interesujący **Handicap Limite** (40.000 fr., 2.400 mtr.), bijąc o szyję i krótki łeb Royaume i Amortilado i zostawiając w pobitem polu Grand Lama, Pomodoro, Cerealist, Torbay.

Pod koniec sezonu zestawiono handicap orjentacyjny koni **trzyletnich (2.500 mtr.),** niejako oficjalny, zestawiony w kolumnie I, zaś handicap orjentacyjny w mojem pojęciu — w kolumnie II.

I.		II	
Brantome	68½	Brantome	68½
Admiral Drake	63½	Astronomer	63½
Astronomer	63	Easton	63
Easton	63	Maravedis	62½
Duplex	61¾	Admiral Drake	62
Foulaubin	59½	Duplex	61
Shining Tor	59½	Shining Tor	60½
Astrophel	59½	Silver Plated	59½
Mary Tudor	59	Mary Tudor	59
Rentenmark	59	Astrophel	58
Mas d'Antibes	58½	Mas d'Antibes	58
Denver	58½	Rentenmark	57½
Morvillars	58	Antiochus	57
Antiochus	58	Foulaubin	57
Adargatis	57½	Denver	57
Sa Parade	57¼	Morvillars	56¾
		Formasterus	56½
		Sa Parade	56½
		Le Centaure	56
		Adargatis	55½

Z koni tu wymienionych Sz. Czytelnicy nie znają tylko og. Astrophel. Jest to syn Asterus'a i klasowej kl. Dorina. Reprezentuje on prowincjonalną pierwszą klasę i wygrywał dobrze wyścigi w Vichy i Avignon. W Gr. Pr. de Vichy był przed Admiral'em Drake. Z koni starszych przy końcu sezonu wyróżnił się swą wielką odpornością **Kirmusin** (Kircubbin): mimo, że biegał on w Pr. Jouvence (4.800 mtr.) i Gladiateur (6.200 mtr.) potrafił jeszcze być tak świeży, że wygrał **Handicap d'Automne** (30.000 fr. **3.600 mtr.).** To zdrowie! **Handicap d'Octobre** (40.000 fr. 2.600 mtr.) wygrał znany nam syn Madrigal'a — **L'Oriflamme.**

Morvillars, przerzucony na płoty, umiał wygrać w Auteuil wyścig wartości 100.000 fr. i obiecuje wiele w nowym fachu. Sezon wyścigów płaskich w okręgu Paryża możemy uważać za skończony.

Sans le Sou.

Dr. Jan Zboril
lekarz weter. państ. stadn. w Topolciankach.

Historja hodowli wschodniego konia w Republice Czechosłowackiej

Na ziemiach Republiki Czechosłowackiej oddawna koń wschodni grał bardzo charakterystyczną rolę w ogólnej hodowli koni — jako regenerator i element uszlachetniający, który jest podstawą zorganizowanej hodowli. W samych początkach racjonalnej hodowli koni, w drugiej połowie 18-go i w pierwszej połowie 19-go stulecia, w hodowli krajowej używano, na terenie całego dzisiejszego państwa, wyłącznie tylko rozpłodowców ciepłokrwistych, w znacznej większości wschodnich, których dostarczały węgierskie stadniny państwowe: Babolna i Mezöhegyes. Władze, w trosce o wysoki poziom hodowli w stadninach Babolna i Mezöhegyes, nie szczędziły środków materjalnych na kosztowny import oryginalnych zarodowych stadników i klaczy bezpośrednio ze wschodu; hodowla tej rasy koni stała na wysokim poziomie, ona to stworzyła odpowiedni grunt dla całej hodowli krajowej, tak na ziemiach czeskich, jak i na Słowaczyźnie. Naskutek jednak zmian w sposobach prowadzenia wojen, okazało się, że dla wojska potrzebne są konie większe i silniejsze. W związku z temi wymaganiami sprowadzono rozpłodowce angielskie, których wpływ szerzył się w całym kraju powoli, lecz systematycznie, zwłaszcza od chwili założenia stadniny angielskiej w Kisber, w 1853 roku. W Czechach w roku 1868 w hodowli państwowej na ogólną ilość 530 ogierów — było: 178 wschodnich i 197 angielskich. Mniej szybko rozszerzały się konie angielskie na Morawach, gdzie jeszcze i w tym czasie konie wschodnie miały przewagę, w stosunku: 178 arabów na 101 angielskich ogierów. Tak samo było i na Słowaczyźnie.

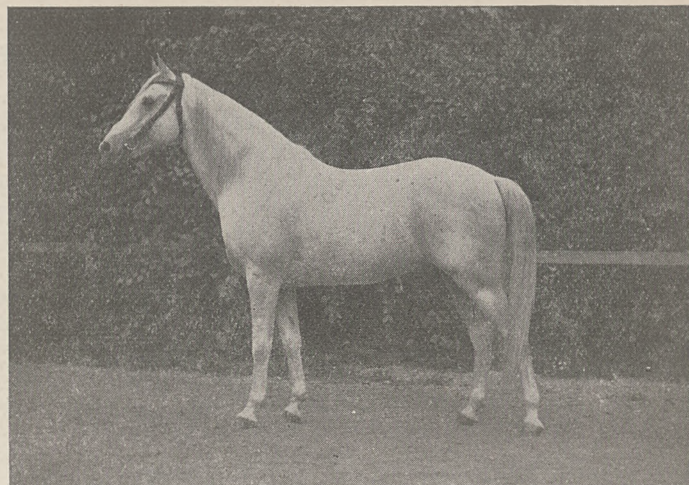
Po roku 1869 stadniny węgierskie przestały dostarczać rozpłodowców dla ziem czeskich i od tego czasu cała hodowla krajowa musiała kontentować się, przy uzupełnianiu materjału rozpłodowego, możliwościami stadniny Radowiec, która jednakże, zwłaszcza w pierwszych czasach, nie mogła podołać swej roli, ani co do ilości, ani co do siły dostarczanych rozpłodowców.

Ponieważ jednakże hodowcy na ziemiach czeskich żądali, z racji zmieniających się stosunków i warunków pracy w rolnictwie, koni szybszych i silniejszych, a takich nie można było wyprodukować w kraju, przystąpiono więc do importu najcięższych ras koni z zagranicy: ciepłokrwistych (oldenburskich), a także i zimnokrwistych, przeważnie belgijskich. Wobec tego najszlachetniejsza rasa koni ciepłokrwistych została z hodowli krajowej zupełnie wyeliminowana, a konie wschodnie zaczęły w kraju zupełnie zanikać. Rozumie się, że była to ogromna szkoda: z jednej strony produkowany materjał koński stracił ogromnie na odporności, skromności i szlachetności, z drugiej zaś strony importowane konie nie mogły ziścić pokładanych w nich nadziei i nie wniosły do hodowli krajowej tego, czego od nich oczekiwano.

Ubytek koni wschodnich widać wyraźnie na następujących danych cyfrowych: w roku 1868 na ziemiach czeskich i na Morawach było czynnych 357 stadników wschodnich, co stanowiło 40% całej ilości krajowych ogierów; w roku 1931 było ich zaledwie: w Czechach 15 sztuk, to jest 2,5%, na Morawach i Śląsku 37 sztuk, to jest 10% całej ilości ogierów.

Tak więc przez wprowadzenie różnych ras ciężkich ciepłokrwistych i zimnokrwistych typ konia wschodniego został zczasem zupełnie usunięty z hodowli krajowej.

Obecnie tylko w małej ilości używane są w Czechach ogiery wschodnie, z rodu Gidran, silne, kościste, średniej wysokości, pół-krwi wschodniej, odpowiadające kalibrem silnym koniom ras ciepłokrwistych. Wysokość przeciętna ogierów wschodnich, które w roku 1933 działały w czeskiej hodowli krajowej, jest 169,5 (miara taśmowa). Ogiery te, rozrzucone po poszczególnych stadninach, stanowią bardzo nieznaczny odsetek wszystkich ogierów krajowych i pokrywają bardzo niewielką ilość klaczy, bardzo różnych zresztą z pochodzenia. Rozumie się więc, że wobec tego wpływ tych ogierów na hodowlę krajową jest bardzo nieznaczny.

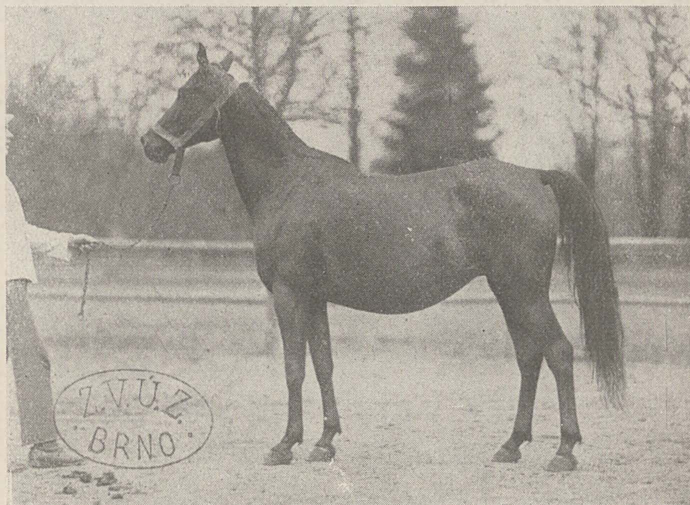


Og. SHAGYA I.

Stadników wschodnich dla Czech i Moraw dostarcza państwowa stadnina Kladruby nad Łabą. W roku 1933 stado liczyło 16 matek, w tem jednakże tylko 5 pochodzących z rodu Gidran, reszta były to anglo-arabki, pochodzące z matek pół-krwi angielskiej, przeważnie z rodu Przedświt, wszystkie silne, wysokie i dobrze zbudowane klacze, odpowiadające doskonale wymaganiom hodowli krajowej. Z tego stada klaczy, 5 klaczy pochodzących z rodu Gidran miało wymiary średnie: wysokość miara taśm. 164, obwód w piersiach 189, nadpęcie 19,6, waga 521 kg.; pozostałe klacze anglo-arabki: wysokość miara taśm. 170, obwód w piersiach 194, nadpęcie 20,6, waga 570 kg.

Jako pepinier działał w kladrubskiej stadninie w stadzie Gidran, do roku 1932, ogier Gidran XXVII, kasztan, urodzony w 1910 roku w Radowcach, (wymiary: 171, 189, 21,6, waga 604 kg.). Był to głęboki, szeroki w piersiach ogier, o suchym, mocnym fundamencie i bardzo dobrych chodach; matką jego była klacz radowiecka 228 Gidran XXVI. Ogier ten pokrył ogółem w Kladrubach 155 klaczy, a spłodził 42 źrebaczki i 49 klaczek, z tych 5 źrebców i 10 klaczek znajduje się dotąd w stadninie.

Nieco szersze pole dla rozwoju rasy koni arabskich ustaliło się w hodowli krajowej na Morawach i Śląsku, ale i tutaj trudno mówić o hodowli konia arabskiego czystej krwi. Hodowla na podkładzie krwi wschodniej przeważa na Morawach



Kl. „47 SHAGYA XVI-8"
(Shagya XVI—461 Amurath).

południowych, w powiatach: Hodonin i Brzecław, gdzie hodowcy pozostali przy rasie koni arabskich i stale żądają silnych wschodnich ogierów, przedewszystkiem maści ciemnej; jednakże i siwy ogier, o ile tylko ma wszelkie inne warunki dobrego stadnika, nie jest pogardzany. Klacze krajowe w tych okolicach, o ile są pochodzenia arabskiego, są przeciętnie dobre, a nawet bardzo dobre, wystarczająco silne i bardzo odpowiadają potrzebom rolnictwa. Są nieco mniejsze i lżejsze niż klacze po ogierach ciężkich ras ciepłokrwistych, są natomiast odporniejszej konstytucji, szlachetniejszej i bardziej harmonijnej budowy ciała, na oko są szczuplejsze, lecz bardzo wytrwałe w pracy. W stadnej księdze Moraw i Śląska figuruje z tego okręgu zapisanych 77 klaczy arabskich lub po arabskich ogierach, ich średnia wysokość wynosi 157 cm., (miara stojąca). Obecnie troską miarodajnych w hodowli koni czynników jest utrzymanie w tej części Moraw hodowli koni wschodnich, ujednostajnienie i rozszerzenie tej hodowli przez przydzielanie odpowiednich ogierów arabskich jako korektorów dla dobrze postawionych okręgów hodowlanych. Że koń arabski ustalił sobie dobrze swą egzystencję wykazuje jego procentowy udział w ogólnej ilości krajowych ciepłokrwistych ogierów w ostatnich 50 latach. W roku 1880 ogiery arabskie stanowiły 11%, w roku 1933 10% ogólnej ilości ogierów ciepłokrwistych na terenie Moraw i Śląska. O ogólnej sympatji dla tej rasy koni świadczy i fakt, że w roku 1933 miały ogiery arabskie największą ilość pokrytych klaczy. Słusznie więc mamy nadzieję, że dalszy rozwój hodowli koni nietylko na Morawach ale i w Czechach pójdzie w kierunku przywrócenia wartości uszlachetniającym i regeneracyjnym wartościom konia arabskiego, co wywoła znaczne rozszerzenie hodowli, leżące tak w interesie hodowli samej jak i hodowców.

Podobnie jak w Czechach tak i na Morawach i na Śląsku krajowe ogiery wschodniej rasy są silne, pochodzą przeważnie z rodu Gidran, czasem Shagya i Dahoman. Tu także największem powodzeniem cieszą się konie ciemnej maści.

Dla dopilnowania czystości rasy krajowych koni ciepłokrwistych mają Morawy krajową stadninę w Pohorelicach, gdzie jeszcze w roku 1923 było 14 klaczy arabskich, rodu Gidran, do których był przydzielony ogier czołowy Gidran XXXIV. Ponieważ w bardzo małej stadninie niepodobna było oddzielnie trzymać wschodnie stado, okazało się koniecznem skrzyżować to stado z krwią angielską i klacze pokryto arabskiemi ogierami. W stadzie tem jednak utrzymały się 2 klacze arabskie czystej krwi i 12 klaczy anglo-arabskich po ogierach Gidran XXXIV i Shagya X. Klacze arabskie lub anglo-arabskiego pochodzenia są w stadninie bardzo cenione jako materjał stadny wysokiej klasy dla krajowej produkcji, gdyż rodowa rasa ich przodków jest najlepszą rękojmią ich hodowlanej wartości. Zasada ta opłaca się także przy sprzedaży źrebaków krajowej hodowli: zawsze pierwszeństwo mają źrebaki z takich matek, które mogą się wykazać pochodzeniem z krwi arabskiej. Popyt na tego rodzaju ogiery tłumaczy się tem, że bardzo różny co do gatunku materjał klaczy hodowli krajowej wymaga ogierów pochodzenia szlachetnego, o wyraźnej sile dziedziczenia, by jak najwcześniej można było uzyskać potomstwo o skonsolidowanych takich cechach, jakie dziś najbardziej poszukiwane są w rolnictwie, a więc: ustalenie jednolitego pokroju budowy, zdrowa konstytucja, skromne wymagania co do paszy, dobry charakter i dobre chody. A są to te właściwości, które może zapewnić swemu potomstwu raczej koń arabski niż jakikolwiek inny.



Kl. „73 SHAGYA XVI"
(Shagya XVI—248 Shagya VII).

Co do hodowli araba półkrwi, to w Republice Czechosłowackiej najbardziej sprzyjające dla niej warunki istnieją na Słowaczyźnie. Znać tu w hodowli krajowej wyraźny, długotrwały wpływ węgierskich stadnin państwowych w Babolnie i Mezöhegyes, które bez przerwy do roku 1918 dostarczały na Słowaczyznę arabskich ogierów dla uszlachetnienia miejscowej hodowli. Szkoda tylko, że — skutkiem wspomnianej już wyżej anglomanji — nie umocniła się tu tak zdecydowanie, jak — sądząc po warunkach miejscowych — możnaby się tego spodziewać. Więc i tu musiał koń arabski w drugiej połowie zeszłego stulecia ustępować miejsca koniom angielskim, co rysuje się wyraźnie w zestawieniu cyfrowem ogierów obu tych ras w krajowej hodowli słoweńskiej za ostatnie lat 50. W roku 1888 działało na Słowaczyźnie: 130 ogierów angielskich i 46 arabskich. Do roku 1918 liczba ogierów angielskich wzrosła do 172 — arabskich natomiast zmalała do 30 sztuk.

Przy reorganizacji hodowli koni na Słowaczyźnie w latach 20-tych tego wieku, terytorjum Słowaczyzny zostało podzielone na 3 okręgi hodowlane, ze względu na właściwości geologiczne i produktywność rolniczą gleby, a mianowicie: okręg 1) — ciężkiej odmiany ciepłokrwistego Noniusa na południowo-zachodniej równinie słowackiej i na Żitnem Ostrowie, okręg 2) — konia półkrwi angielskiej, na południowej, równinnej części środkowej i wschodniej Słowaczyzny, okręg 3) — araba i konia Lipicańskiego w północnej części górzystej kraju. Na wschodniem pograniczu polskiem utrzymuje się jeszcze prócz tego hodowla koni huculskich, które jednak posiadają większy okręg hodowlany na Rusi Podkarpackiej.

Okręg hodowlany araba i konia lipicańskiego jest terytorjalnie bardzo rozległy; są to przedewszystkiem powiaty o extensywnej produkcji rolniczej, gruntach lekkich, dość znacznie falistych. Znaczne odległości od miast i rynków zbytu wymagają typu konia lekkiego, ruchliwego i wytrwałego. Ponieważ przytem są to przeważnie powiaty ubogie, mało urodzajne, najbardziej więc tu do hodowli nadaje się typ konia jak najmniej wymagający tak na ilość, jak i rodzaj paszy. Na twarde i nierówne drogi potrzebne są mocne kopyta, silne ścięgna i stawy. Wszystkim tym wymaganiom doskonale odpowiada koń arabski, w miarę uszlachetniony. Typ konia arabskiego na Słowaczyźnie jest zasadniczo nieco mniejszy i bardziej uszlachetniony niż na ziemiach czeskich. Jednakże w całym okręgu arabsko-lipicańskim niepodobna wogóle mówić o hodowli konia arabskiego czystej krwi, ponieważ używa się tu do rozpłodu zarówno ogierów arabskich jak i lipicańskich, stąd też powstają nie dające się uniknąć krzyżowania. W tej chwili są czynione starania, by na terenie północnej części Zemplina utworzyć okręg hodowlany czysto arabski, gdyż tu w stajniach hodowców czynne są przeważnie ogiery arabskie, zachodnią zaś część, gdzie w hodowli przeważają ogiery lipicańskie, zachować na czysty okręg lipicańskiej rasy.

(Dok. nast.)

WYJAŚNIENIE III

Pan Józef Mencel w „Rolniku" z 3 lipca 1932 r. pisze: „My dążyć musimy za każdą cenę do utrzymania typu, właściwości i zalet konia arabskiego i **wszystko co do tego celu prowadzi jest dobre,** bo tylko taki typowy arab może liczyć na zbyt zagranicą i ma wartość w uszlachetnianiu hodowli krajowej"; a dalej z 20 listopada: „Pojęcie typu konia arabskiego mają u nas, śmiało można to twierdzić, wszyscy, którzy się koniem zajmują, choć może nie rozróżniają wszystkich **subtelności pojedyńczych rodów".** A dzisiaj, kiedy podałem najprostszą u nas drogę do utrzymania typu arabskiego, a mianowicie: **Elita polskich arabów, wywodząca się w prostych linjach żeńskich od Gazelli, Mlechy i Sahary, a więc rodów: Kuhailan Adżus, Dajani i Moradi, winna być łączona z rodami Kuhailan. W ten sposób wyprodukowane ogiery (pepiniery) służyłyby jako regeneratory pozostałej większości naszej czystej krwi arabskiej,** — p. Mencel do rodów arabskich nie przywiązuje żadnego znaczenia, gdyż uważa, iż tą drogą „możemy dojść z czasem do takiej srokacizny, że trudno będzie o rasie jako takiej mówić", — a zaraz potem zaleca „krzyżowanie reprezentantów odrębnych stad". Czyli wynikałoby z tego, że łączenie podobnego z podobnem da srokaciznę, a krzyżowanie odrębności da znaczną poprawę typu! Nie wspomina też już w ostatnim swym artykule o „Kossakowskim arabie, który i dziś w hodowli czystej krwi powinien być naszym ideałem, jeżeli cała hodowla arabów nie ma utonąć w morzu angielskiem lub anglo-arabskiem".

Podobnych powyższym sprzeczności i nieścisłości mamy w ostatnim artykule p. Mencla więcej. Nieuwadze chyba należy przypisać Jego twierdzenie, że wszystkie ogiery nieznanych rodów, występujące w rodowodzie Landsknechta są też przodkami Zorzy-Pełkińskiej, — skoro pradziada Landsknechta ze strony matki ogiera or.-ar. najprawdopodobniej rodu Dahman, napróżno doszukiwalibyśmy się w rodowodzie Zorzy. A już szczytem conajmniej dowolności i bezpodstawności jest przypuszczenie, że zróżniczkowanie na poszczególne typy jest oznaką upadku hodowli u Beduinów, — bo w takim razie conajpóźniej już za czasów Rzewuskiego hodowla ta musiałaby być w końcowym stadjum upadku, skoro w dziele Emira spotykamy już cały wykaz rodów „Nedżdi Koheilanów".

A dalej znowu wyraz roztargnienia: W nr. 16 „Jeźdźca i Hodowcy" p. Mencel, pisząc o rasie arabskiej stwierdza: „mam przed sobą materjał i rasę najbardziej ze wszystkich końskich ustaloną i typową"; zaś w nr. 29, że „rasa arabska powstała ze zmieszania najrozmaitszych ras koni". Przecież sprzeczne z logiką jest powiedzenie, że rasa powstała ze zmieszania najrozmaitszych ras koni jest rasą najbardziej ze wszystkich końskich ustaloną! Czytelnik nieorjentujący się dokładnie w historji rasy arabskiej i półwyspu arabskiego, czytając ustęp o „mieszaninie rasy arabskiej", może łatwo na podstawie tego ustępu uwierzyć, że całe pogłowie końskie ówczesnej Arabji zostało zinpregnowane krwią koni ciężkich, przyprowadzonych przez „krociowe rzesze krzyżowców z zachodniej Europy". Tymczasem przecież rzecz miała się wręcz odwrotnie: właśnie niemal całe pogłowie Europy zostało wówczas zinpregnowane krwią koni wschodnich. Inwazje zaś krzyżowców (1096—1291) dotknęły jedynie północnych części półwyspu arabskiego, krajów dzisiejszej Syrji i Iraku, nie zagłębiając się przecież zupełnie w głąb Arabji do Nedżdu. Jeżeli więc nawet dopuścić jakieś krzyżówki z zachodniemi końmi, pomimo nadzwyczaj niesprzyjających dla nich warunków, to mogły one jedynie mieć miejsce w krajach dzisiejszej Syrji i Iraku. O konie Nedżdu możemy być pod tym względem zupełnie spokojni! A co do zasięgu najazdu Mongołów, to odnosi się do nich to samo co i do krzyżowców, inwazja ich bowiem dotarła jedynie do Syrji (1258). Dlatego też, badając pochodzenie rasy arabskiej musimy sięgnąć roku ok. 2000 prz. Chr., t. j. czasów, gdy w Arabji i krajach okolicznych konia wogóle nie było. Został on tam wkrótce potem wprowadzony przez ludy indo-europejskie z zachodu — z Europy i ze wschodu — z Azji. Od tych też czasów do czasów wypraw krzyżowych żadna obca inwazja końska krajów tych nie nawiedziła! Ekspansja więc arabska, która w r. 635 zajmuje Syrję i Mezopotamję, zastaje tam pogłowie końskie, będące wynikiem skrzyżowania w pierwszej połowie XVIII wieku prz. Chr. koni typu Tarpana **(E. c. Gmelini)** i Equus Przewalskii **(E. c. Pallas).** (Rezultaty mych pierwszych badań kranjometrycznych, świadczące o rozszczepianiu się rasy arabskiej na dwa te pod-gatunki ogłosiłem w Biuletynie Polskiej Akademji Umiejętności w r. 1926, a następnie — uzupełnione badaniami archeologicznemi i etnologicznemi — w Rocznikach Nauk Roln. i Leśn. w r. 1931. Prof. Vetulani zaś potwierdził moje wnioski na podstawie pomiarów koni arabskich w Turcji, co ogłosił w tychże Rocznikach w r. 1932).

Arabowie, objąwszy w posiadanie konie Syrji i Mezopotamji, musieli zauważyć różnorodność typu i pokroju koni tych krajów, oraz ocenić podświadomie ich odrębności pod-gatunkowe — skoro, łącząc w następstwie podobne z podobnem, wytworzyli specjalne, skonsolidowane rody. Rozczytując się w literaturze o koniu arabskim, dochodzimy do przekonania, że właściwą kolebką rasy arabskiej w ścisłem tego słowa znaczeniu jest Nedżd, i tam też musiało powstać zróżniczkowanie tej rasy na poszczególne rody. Jak wiadomo bowiem Arabowie wyprowadzają wszystkie swe konie „asil" z Nedżdu od wspólnego pnia Kuhailan. Swego czasu więc każda nazwa konia „asil" zaczynała się od „Nedżdi Kuhailan". Emir Rzewuski np. w swem dziele o koniach orjentalnych z 1820 r. przed każdą nazwą rodu danego konia dodaje jeszcze „Nejdi Koheilan el Bedavi". Zbiegiem czasu, gdy wyróżniały się poszczególne rody, otrzymywały one specyficzne nazwy z pominięciem już nazwy wyjściowej „Kuhailan". W ten sposób np. z Kuhailan Dahman powstały osobne rody Dahmanów, jak: Nedżib, Szahuan i in. P. Raswan dla ułatwienia połączył poszczególne rody w trzy główne typy: 1. Kuhailan, Hamdani, Hadban i Szueiman; 2. Saklawi, Ubayan i Dahman; 3. Munighi, Dżilfan i Abu-Urkub. Uważam jednak, że podział ten nie jest zbyt fortunny i lepiej pozostać przy oryginalnym na Al-Khamsa i Ad-Dinari. Wprawdzie istnieją u autorów pewne różnice co do przynależności niektórych rodów do Al-Khamsa czy Ad-Dinari, — powstały one jednak przez różną interpretację podań i tradycyj rozmaitych szczepów beduińskich. Jeżeli zaś sądzić z typu — najbardziej charakterystyczne dla grupy Al-Khamsa Kuhailany i Saklawi wykazują najmniej podobieństwa z Munighi i Dżilfanami, najwybitniejszymi przedstawicielami grupy Ad-Dinari. Jak już pisałem — pierwsze cechuje szerokie czoło, względnie krótka część twarzowa, a długa mózgowa, wklęsła linja profilu głowy, zwięzłość budowy, wytrwałość (cechy Tarpana); drugie zaś posiadają głowy o prostej, a nawet garbonosej linji profilu, względnie wąskie czoło, długą część twarzową, a krótką mózgową, budowę o długich linjach a w związku z nią — szybkość (cechy konia Przewalskiego). Łączenie więc osobników o typie tych pokrojowo skrajnych rodów nie może na dłuższą metę być dodatnie w skutkach, jest to bowiem właściwie krzyżowanie osobników dwóch wybitnie różnych pod-gatunków, a więc jeżeli nawet w pierwszem pokoleniu może się wypadkiem udać, to w następnych napewno zawiedzie!

Kończę już te moje wywody, które właściwie hołdują zasadzie „podobne z podobnem", a w naszych warunkach hodowli arabskiej streszczają się w powyżej podanych wytycznych utrzymania typu arabskiego.

Dr. Edward Skorkowski.

Surochów, w listopadzie 1934 r.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE



TOWARZYSTWO HODOWLI KONIA ARABSKIEGO.

W poniedziałek, dnia 3-go grudnia 1934 r., o godz. 16-tej, odbędzie się Zwyczajne Walne Zebranie Towarzystwa Hodowli Kcnia Arabskiego, w lokalu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce (Mazowiecka 16).

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu.
3. Uzupełnienie rezolucji w sprawie Obywatelskiej Kontroli stad arabskich i anglo-arabskich.
4. Preliminarz budżetowy na rok 1935.
5. Wybór pięciu członków Zarządu i trzech zastępców.
6. Wybór Komisji Rewizyjnej.

Zaraz po Walnem Zebraniu odbędzie się posiedzenie Zarządu: wybór Prezesa i Vice-Prezesa.



POSIEDZENIE ZARZĄDU WARSZAWSKIEGO KLUBU JAZDY KONNEJ.

W dniu 9 listopada r. b. odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu W.K.J.K. Zebraniu przewodniczył Prezes p. T. Karszo-Siedlewski. Obecni byli: Vice-prezes p. T. Bełżecki, Przewodn. Kom. Techn. p. K. Skarzyński, sekretarz i p. o. skarbnika p. W. Schoene.

Na podstawie art. 16 statutu klubu postanowiono zwołać walne zgromadzenie członków klubu na dzień 10 grudnia r. b. o godz. 17-ej w lokalu T-wa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, przyczem w razie braku odpowiedniej ilości członków zebranie ma się odbyć tegoż dnia o godz. 17.30 i będzie posiadało bezwzględną ważność, niezależnie od ilości obecnych członków. Do komisji rewizyjnej klubu wybrano na przewodniczącego p. K. Majewskiego, na członków zaś p. W. Jaques i p. H. Kannewiszer.

Pozatem postanowiono urządzić w dn. 18 listopada o godz. 10 r. doroczny bieg myśliwski. Pod koniec obrad wysłuchano sprawozdania p. K. Skarzyńskiego w sprawie uzyskania dla klubu nowych terenów oraz sprawozdania finansowego skarbnika p. W. Schoene.

—o—

Redaktor czasopisma „Jeździec i Hodowca" p. Janusz Włodzimirski został wybrany na członka honorowego Warszawskiego Klubu Jazdy Konnej.

HODOWLA

KOMUNIKAT

dotyczący zgłoszenia koni do dodatku 1-go do tomu I-go Ksiąg Stadnych Koni Półkrwi.

Związek Hodowców Konia Szlachetnego w Wielkopolsce podaje do wiadomości PP. Hodowcom, zamieszkałym na terenie województwa poznańskiego i pomorskiego, że na zasadzie zarządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 30 marca 1934 r. Nr. K. IX—2/11 o prowadzeniu dalszych prac przygotowawczych przy wydawaniu regjonalnych ksiąg stadnych koni półkrwi angielskiej, półkrwi arabskiej i półkrwi anglo-arabskiej, przyjmuje zgłoszenia do 1-go dodatku do wyżej wymienionych ksiąg stadnych.

Przyjmowane będą zgłoszenia:

a) przychówku za rok 1934 od matek zapisanych w I-szym tomie Poznańsko-Pomorskiej Księgi Stadnej Koni Półkrwi;

b) przychówku za ten sam rok od matek niezapisanych w I-szym tomie, a posiadającego udowodnione dwustronne pochodzenie;

c) klaczy matek i ogierów niezgłoszonych z jakichkolwiekbądź powodów do I-go tomu Poznańsko-Pomorskiej Księgi Stadnej Koni Półkrwi.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcja Poznańsko-Pomorskiej Księgi Stadnej Koni Półkrwi — Poznań, ul. Mickiewicza 33 (Sekretarjat Związku Hodowców Konia Szlachetnego w Wielkopolsce) **w terminie od 15 listopada 1934 r. do 31 grudnia 34 r.** — na przepisowych formularzach, które na życzenie wysyła się PP. Hodowcom, oraz udziela wszelkich informacyj.

Od zgłoszeń pobierane będą następujące opłaty:

1. Od przychówku członkowie Związku 2 zł., niezłonk. Związku 3 zł.
2. Od klaczy i ogierów członkowie Związku 5 zł., niezłonk. Związku 10 zł.

Żadne zgłoszenie nie może być przyjęte bez dołączenia przy nim świadectwa stanowienia klaczy z roku poprzedniego, na odwrocie którego winno być stwierdzone urodzenie źrebięcia, dla ogierów państwowych przez kierownika właściwego Stada Ogierów, dla ogierów prywatnych przez wójta gminy, lub instytucję rolniczą.

Zgłoszenia o tem, że klacz została jałowa, poroniła, że źrebię padło przy urodzeniu, że urodziła martwe bliźnięta i t. d. wraz z datą ostatniego skoku winny być dokonane obowiązkowo w wyżej wymienionym terminie.

Kierownictwo Remontu Koni M. S. Wojsk. zatwierdza dodatkowy spęd koni rem. odbyć się mający w dn. 24/XI. r. b. w Sokalu, pow. i stacja kol. Sokal, woj. Lwowskie, od godz. 9-tej rano na miejscowej targowicy.

Zatwierdza również zakup koni w dn. 3.XII.1934 w Skoczowie, pow. Bielsko, st. kol. Skoczów, woj. Śląskie — tem samem anulując zakup wyznaczony na dzień 3.XII. b. r. w m. Bielsko, woj. Śląskie.

POKAZ KLACZY W SUCHOWOLI I SPĘDY REMONTOWE NA PODLASIU

Z szeregu normalnych jesiennych zakupów remontowych na Podlasiu i w ziemi Łukowskiej na specjalne wróżnienie zasługuje spęd dnia 26.IX b. r. w Suchowoli.

Przedstawiono koni większej własności (Zw. Hod. Lub. K. Szl.) 52 sztuki, nabyto 22; mniejszej własności zrzeszonej w Radzyńsko Lubartowskiem Kole Hodowców przedstawiono 15, nabyto 8; mniejszej własności nie związkowej przedstawiono 41 konie, nabyto 5 sztuk, razem 35 koni.

Jednocześnie z tym spędem odbył się również w Suchowoli hodowlany pokaz klaczy członków Radz. Lubart. K. H. pozostającego pod egidą Związku Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego a założonego i żywo a sprężyście prowadzonego przez p. Ant. Konopnickiego, dyrektora stadniny Dóbr Suchowolskich. Przegląd ten był bardzo bogato dotowany przez Lubelski związek, który, z sum Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, wydatkował w Suchowoli 800 zł., nagradzając łącznie 28 klaczy z 38-miu przedstawionych. Komisji sędziowskiej przewodniczył p. prez. A. Budny; członkami byli Z. ks. Czetwertyńska i Zdz. Poklewski-Koziełł. Przedstawione klacze były dość różne — pięć pierwszych nagród to suche uszlachetnione matki, reszta przeważnie beztypowe ale, sądząc z obficie pokazanego przychówku, dodatnie kobyły.

Końskie uroczystości w Suchowoli, maj. S. ks. Czetwertyńskiego, mają już swoją dodatnio ustaloną tradycję. Zamiłowanie do koni obojga Księstwa, zaszczepione na gruncie, na którym zdawna przywykła się we wszystkiem wzorować ludność szerokiej okolicy, gruntuje się i rozwija coraz lepiej. Wspomniane wyżej ujęcie miejscowej pracy w ramy organizacji powinno sprawę jeszcze zaawansować. Miejscowe zainteresowanie ludności hodowlą koni jest tak duże, że na terenie Radzyńskiego powiatu od paru już lat działa po 15 ogierów państwowych, nie mogących podołać zapotrzebowaniu.

Dobra Suchowola sprzedają po kilkanaście remont rocznie i zaczęły już także hodować ogiery dla P. S. O. w Janowie Podlaskim. Ostatnio księżna Czetwertyńska założyła też stadninę pełnej krwi, kompletując ją bardzo cennemi a ze szczególnem znawstwem dobieranemi klaczami. Ponieważ Suchowola popiera również i sport konny jest to więc wszechstronna placówka końska o dużych możliwościach, promieniująca szeroko na większą i małą własność ziemską.

Przyszłość tutejszej hodowli zależy, jak zresztą wszędzie u nas, od tego czy da się zahamować powszechny zwyczaj sprzedawania do remontu wojskowego klaczy conajmniej narówni z wałachami. Na ten moment winna najmłodsza końska latorośl Suchowolska, Koło Hodowców, zwrócić specjalnie baczną uwagę; **selekcja matek i dążenie do ich wyrównania w typie** to zawsze kamienie węgielne każdej hodowli.

Pozostałe 3 spędy 25.IX. w Międzyrzeczu, 27 w Siedlcach i 28 w Łosicach wypadły dość blado; sprzedano razem 52 konie z czego najlepiej udaną i najliczniejszą stawkę, dostarczyły Łosice. W Siedlcach coprawda Komisja Remontowa była zmuszona oglądać konie na bruku co niejednego z kandydatów ujemnie zakwalifikowało. Trzy z odrzuconych tam klaczy po Ritterspornie z matek po Dońcu i Hakonie nabył następnie, przy udziale związkowego inspektora hodowlanego, płacąc rzetelną cenę, J. hr. Łubieński z Ruchny, która tak starannie i rozważnie kompletowana wkrótce już stanie w pierwszym rzędzie hodowlanych notorietes. **Z. P. K.**

Arcyksiążę Karol Olbracht z Żywca nabył w stadzie Babolna na Węgrzech 3 l. siwego araba czystej krwi Lartur, po og. Lartur (1927, Gumniska), (Kafifan—Sahara), od kl. 23 Koheilan IV. (Koheilan IV — 21. Hamdani—Semrie).

WYŚCIGI

Melodja, 3-letnia córka Mah Jong'a i Cis Mol została sprzedaną przez p. M. Wąsowskiego do stajni p. L. Bukowieckiego.

Dyktator, 3-letni syn Illuminatora i Roli Poli II (półbrat Egmonta), który w roku ub. zajął w Produce drugie miejsce oraz w roku bież. wykazał niezłą performance, nabytym został od pani C. Dzierzbickiej do stajni p. Cz. Andrycza.

Irkut, pięcioletni syn Harlekina i Boule de Neige — sprzedanym został ze st. Lubicz do stajni Koła Sportowego 6 p.a.c.

JEŹDZIECTWO

DZIEŃ ŚW. HUBERTA W PŁOCKU

jak co roku, był dniem zakończenia sportu konnego, w którym to dniu odbyły się 3 biegi myśliwskie.

I dla oficerów służby czynnej, prowadzony przez płk. Więckowskiego.

II dla pań i jeźdźców cywilnych, prowadzony przez p. Antoniego Czaplickiego.

III dla podoficerów.

Trasa na przestrzeni około 9 kilom. obfitowała w malownicze zjazdy, oraz sztuczne i terenowe przeszkody. W pierwszym biegu, zakończonym finiszem, zwycięstwo odniósł rotm. Lewandowicz przed por. Morawskim i licznym polem.

W drugim biegu, zakończonym znalezieniem ukrytych chorągiewek pierwsze miejsce zajął p. L. Skotnicki, drugie panna Irena Czaplicka, wstęgi otrzymali pp. Włodzimierz Hack i Wojciech Krzymowski. Wszystkim jeźdźcom w obydwóch biegach wręczono pięknie wykonane pamiątkowe proporczyki. Na zakończenie miejscowy Korpus oficerski 4 p. strzel. konnych i 8 p. art. lekkiej podejmował uczestników i licznie zgromadzonych gości tradycyjnym bigosem. Wieczorem w kasynie 4 pułk. strzel. kon. odbył się dancing-bridż na którym bawiono sę ochoczo do rana.

Ze smutkiem zaznaczyć trzeba, że udział cywilnych jeźdźców w biegach był zbyt mało liczny, pomimo ułatwień pułk. Więckowskiego, pozwalającego dosiąść koni pułkowych oficerom i podchorążym rezerwy będącym, obecnie w cywilu. Dziwnem się wydaje żywiołowy pęd młodzieży służenia w konnicy, który to zapał kończy się z dniem zdjęcia munduru.

ŚW. HUBERT W 2 P. S. K. W HRUBIESZOWIE

Dorocznym zwyczajem, w dniu Święta Patrona myśliwych i sportowców, odbył się w 2 P. S. K. bieg myśliwski oficerów i podoficerów Pułku. Bieg myśliwski oficerów prowadził mjr. Dobrzański, bieg podoficerski por. Glasser. W biegu wzięli udział prawie wszyscy oficerowie pułku na czele z Dowódcą 17 B. K. pułkownikiem Kuleszą. Trasa biegu prowadziła w różnorodnym i trudnym terenie, obserwowana przez licznie zebranych gości i Rodziny Oficerskie. Zwyciężył w biegu, łapiąc „lisa" ppor. Sucharski, zdobywając nagrodę ofiarowaną przez Panią Walewską.

Po skończonym biegu — w pobliżu położonym lasku, goście i uczęstnicy spożyli w miłym nastroju tradycyjne śniadanko myśliwskie. W godzinach wieczornych, jako dalszy ciąg uroczystości sportowej odbył się dancing w Kasynie Oficerskim Pułku.

J. S.



BARANOWICZE — Ppłk. dypl. Tadeusz Machalski prowadzi jako master bieg myśliwski.

BIEG MYŚLIWSKI 26 PUŁKU UŁANÓW WLKP. W BARANOWICZACH.

Dnia 18 października na dziedzińcu nowobudujących się koszar 26 pułku ułanów, obok wspaniałej krytej ujeżdżalni, zebrało się liczne grono miłośników sportu. W komplecie stawiły się korpusy oficerskie 26 pułku ułanów, 9 dywizjonu artylerji konnnej, 20 pułku artylerji lekkiej oraz wielu innych.

Po krótkim powitaniu gości przez dowódcę 26 pułku ułanów ppłk. dypl. Machalskiego Tadeusza, cała kawalkada, poprzedzona konną orkiestrą ruszyła z miejsca. Poprzez rozległe pola, skąpane przecudnym jesiennym słońcem, przesadziwszy liczne płoty jeźdźcy dopadli pobliskiego lasu w którym właśnie odbywał się wyrąb drzew. Liczne zwalone pnie i świeżo ułożone sągi drzewa dostarczyły cały szereg pięknych naturalnych przeszkód, które wyśmienicie uzupełniały pozostałe po wojnie światowej potężne fortyfikacje.

Przejechawszy las ppłk. dypl. Machalski, master biegu, poprowadził szerokim galopem całe pole poprzez wodę, nasypy i wykopy kolejek dojazdowych, pozostałych po niemieckich okopach do finiszowej przeszkody, za którą czekały strudzonych jeźdźców panie, orkiestra i tradycyjny bigos z krupnikiem. Wszyscy uczestnicy biegu otrzymali pięknie wykonane pamiątkowe strzemiączka.

Panie, jeźdźcy, pojazdy, samochody i konie na tle mieniącego się we wszystkich barwach jesieni lasku przedstawiały piękny, niezapomniany widok, tem cenniejszy, że coraz rzadszy na dalekich wschodnich kresach.

Organizacji następnych biegów myśliwskich w tym sezonie podjęły się 9 dak i 20 pal, a na zakończenie sezonu w dzień św. Huberta Wschodnio-Kresowy Klub Jazdy.

Najbliższy kongres olimpijski J. O. C. zbierze się w roku 1935 dnia 16 lutego w Oslö (Norwegja).

ZAGRANICZNA

NIEMCY.

Arjaman, zwycięzca w Grosser Preis von Hamburg, niemieckiem i węgierskiem St. Leger i budapeszteńskiem Jockey Club dij pokrywać będzie w roku przyszłym klacze w stadzie Zoppenbroich p. W. Bresges'a za umiarkowaną opłatą 150 mk.

Syn Herold'a (Dark Ronald) i Aditji (Fervor) posiada pierwszorzędy rodowód; jako koń wyścigowy reprezentował on pierwszą klasę, aczkolwiek stał w cieniu swego wielkiego towarzysza stajennego — Alchimist'a.

Ogier powyższy nadawałby się i do wielu naszych klaczy, ekspedycja zaś do Niemiec nie pociąga za sobą tak wielkich kosztów, jak do Francji lub Anglji.

Zarząd Funduszu Hodowlanego przy O. B. (Oberste Behörde) zakupił w roku bież. wzorem lat ubiegłych stanówki następujących ogierów, które rozda darmo hodowcom:

Arjaman, Aventin, Favor, Graf Ferry, Graf Isolani, Laland, Prunus, Sisyphus, Torero, Wallenstein, Widerhall.

Celem akcji tej jest przyjście z pomocą hodowcom, którzy nie są w możności płacić wysokich stanówek, a chcą odstanowić swoje klacze dobrymi reproduktorami.

Prawo to nie przysługuje hodowcom, którzy posiadają własne ogiery; nie są przyjmowane klacze, które dwa lata pod rząd poroniły lub też były jałowe.

Ilość gonitw w Niemczech wynosiła: w roku 1930 — 2.266, 1931 — 1.985, 1932 — 1.886, 1933 — 1.762, a zatem stopniowo ulegała dość wydatnemu zmniejszeniu.

W roku bieżącym dotychczas odbyło się 1.769 gonitw, a zatem nieco więcej, niż w roku ub. i o ile nie nastaną mrozy, liczba ta może się jeszcze zwiększyć, dowodząc pewnej, acz nieznacznej poprawy.

Licytacja w Hoppegarten dała wynik zupełnie zadawalniający. Sprzedanych zostało ogółem 58 koni za ogólną sumę 61.610 mk. (w roku ubiegłym 35 koni osiągnęło sumę 39.100 mk.). Licytacja poprzedzona została premjowaniem ogierów, na którem ostatecznie przyznano nagrody sześciu konkurentom w nast. porządku: Spreewald (Skarabae), Farnese (Graf Ferry), Edelknabe (Poisoned Arrow), Lateran (Traum), Parademarsch (Arranmore) i Kavallerist (Laland) — były to ogiery w wieku od 3 do 8 lat.

Najwyższą cenę osiągnęły dwie klacze, które zakupione zostały do stada: półsiostrę Janitor'a 3 l. Janinę (Graf Ferry i Jane Pierney) zakupił p. Rottlenberg za cenę 3.300 mk., półsiostrę Tullus'a Hostilius'a pln. Tiarę (Caligula i Tullamore) p. Mühlens za 3.100 m.

Poszukiwane były mocno konie biegające w wieku 2—4 lat.

Komisja Hodowlana przy O. B. (Oberste Behörde) nabyła dziewięć klaczy dobrej krwi dla celów hodowlanych.

Komisja Hodowlana nabyła w pierwszej partji 20 klaczy pełnej krwi (dobrego pochodzenia), które będą rozlosowane między drobnych hodowców w cenie zaledwie 100 MK. za jedną klacz.

Do każdej nowonabytej klaczy drobny hodowca otrzyma: darmowy skok do pierwszorzędnego ogiera, zwrot kosztów transportu do tegoż, wreszcie dodatek do kosztów utrzymania podczas sezonu kopulacyjnego w wysokości 2 mk. dziennie.

Akcja ta ma na celu powiększenie ilości klaczy pełnej krwi w Państwie oraz rozwinięcie drobnej hodowli.

Odnośnie do powyższego pisze „Sport Welt" (Nr. 265):

„Ta odbudowa małych stad, oraz wciągnięcie w orbitę drobnych (również i włościan) hodowców jest istotnym celem o osiągnięcie, którego dzisiaj chodzi. Wielcy hodowcy naturalnie i dziś muszą walczyć i cierpią naskutek konjunktury, lecz większość z nich tak poprzednio, jak i dziś stoi na nie osłabionych bynajmniej podstawach. Graditz, Schlenderhan, Waldfried, Röttgen, Erlenhof, Römerhoff, Mydlinghoven, stado p. Haniel'a pozostały nienaruszone i posiadają niezaprzeczone zasługi w dziele utrzymania w latach ostatnich poziomu, ba, nawet podniesienia jego.

Lecz jakość sama przez się nie wszystko może. Z 1038 świadectw urodzenia źrebiąt jeszcze w roku 1929 „zjechaliśmy" w roku 1932 na 658, zaś w roku 1933 było ich mniej niż 600. Zamiast 608 żywych źrebiąt z 1929 roku — posiadaliśmy zaledwie 350 w roku 1933!

Niemiecka hodowla pełnej krwi z ledwością już może dostarczyć kontyngentu niemieckiemu sportowi wyścigowemu. Organizm ten cierpi na skutek tego na brak krwi i jest już najwyższy czas, aby zwalczyć ten objaw. Coś niecoś zdziałano już w roku zeszłym i dało to już pewne objawy pocieszające, obserwowane wszędzie, a więc: ceny na materjał wyścigowy i hodowlany podnoszą się, duże i małe stada, które dotąd stale zmniejszały swój stan posiadania, zaczynają powiększać się".

„Celowość akcji tej uwidoczni się prędko, lecz rezultaty praktyczne oczywiście obliczone są na metę dalszą, klacz, która dziś wchodzi do hodowli może najwcześniej urodzić źrebię w roku 1936 i jeśli wszystko pójdzie pomyślnie źrebię to może pojawić się na torze w roku 1938.

Lecz to właśnie dowodzi najlepiej, jak potrzebnem jest to, co jest obecnie przedsięwzięte, a co niestety w przeszłości zostało zaniedbane.

SZWAJCARJA.

St. Moritz. Towarzystwo gonitw międzynarodowych w St. Moritz urządza swój meeting w terminach: 27, 31 stycznia oraz 3 lutego 1935 roku.

Ogólna suma nagród wynosi 40.000 franków; z gonitw zasługują na wyróżnienie: gonitwa dla gości, miejscowych wojskowych formacji oraz międzynarodowa oficerska gonitwa przeszkodowa.

W skijöring'u mogą brać udział również i konie półkrwi, które w stosunku do koni pełnej krwi otrzymują for: 50 metrów.

WĘGRY.

Na jesiennych przetargach na konie pełnej krwi w Budapeszcie obecni byli nabywcy z Austrji, Rumunji i Czechosłowacji. Jednak stosunkowo niewiele koni zmieniło swoich właścicieli.

Niektóre roczniaki osiągnęły cenę 1000—1750 pengö; konie starsze zostały sprzedane przeważnie pod wierzch lub też odkupione, tak, iż ogólny rezultat należy uznać za niezbyt zadawalniający.

AUSTRJA.

Koń, jako nagroda konkursowa. Jako honorową nagrodę konkursową w Wiedniu przeznaczyło Ministerstwo Rolnictwa konia remontowego półkrwi stadniny państwowej Piber, jako dodatek do nagrody za najlepiej wykazane ujeżdżenie krajowego konia (nadaje się do zastosowania i w innych krajach!) przez krajowego jeźdźca.

Znany malarz koński prof. Ludwik Koch ofiarował również piękny obraz swojego pędzla.

ANGLJA.

Medieval Knight, 3-letni ogier Mr. J. A. Dewar'a sprzedany został do Australji, gdzie pełnić będzie funkcje reproduktora w Now. Poł. Walji.

Syn Gay Crusader'a i córki Hurry On'a Hasty Love w wieku dwuletnim należał do elity swojego rocznika, zdobywając Middle Park Stakes i Coventry Stakes. W roku bieżącym wygrał dwie pomniejsze gonitwy, zawiódł natomiast w 2000 Gwinei i Derby.

Medieval Knight w tych dniach odpłynie w daleką podróż, wraz ze swym rówieśnikiem i towarzyszem stajennym Lo Zingaro, również tam sprzedanym.

FRANCJA

Wyścigi kłusaków przy oświetleniu elektrycznem. Możliwość wprowadzenia inowacji tej w Paryżu rozważaną jest obecnie przez czynniki powołane. Dotychczas gonitwy takie odbywają się w Toledo, Moskwie, Berlinie (Mariendorf), Rzymie, Milano, Bolonji, Tryjeście i Wiedniu.

Meeting nicejski. Gonitwy odbędą się w dniach od 26 grudnia do 25 stycznia. Budżet został nieco zwiększony, dni wyścigowych odbędzie się 14.

Wartość: Grande Course de Haies i Prix de Monte Carlo wynosić będzie po 125.000 franków. Dla właścicieli mniej szczęśliwych stajen przeznaczono ogółem 150.000 fr., jako zwrot kosztów transportu.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Saint Cloud, 10 listopada.

Prix Thomas Bryon, 50.000 fr. — 1.500 m., dla 2-latków.

1. Sanglot, og. (Comedy King — Rose Sang), H. Ternynck, 52 kg., ż. C. Bouillon.
2. Le Cyclone II, og. (po Banstar), J. Fribourg, 55½ kg., ż. G. Vatard.
3. Come in, og. (po Nino), M. Goudchaux, 52 kg ż. A. Rabbe

b. m.: Mansur, Peut Etre, Asbestos, Zuyder Zee, Ping Pong, Fouche, Xanthos, Clain, Comilon, Quebec, Blue Bell III, Alternance.

Wygrane o łeb — 2 dł. Czas: 1:49,2 Tot.: 170, 35, 18, 17:10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Warszawa. ul. Ordynacka 3. 1484

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 20 LISTOPADA 1934 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. — sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. —

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.